Ostatni Jagiellonowie

WIELKA BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

WIELKA BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

POD REDAKCJĄ

STEFANA POMARAŃSKIEGO I MARIANA H. SEREJSKIEGO

OSTATNI JAGIELLONOWIE

KAZIMIERZ HARTLEB

OSTATNI JAGIELLONOWIE

SYLWETY MONARCHÓW I LUDZI / OCENA WYDARZEŃ

PWKS

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH WE LWOWIE

TŁOCZONO
W DRUKARNI
B. POŁONIECKIEGO
WE LWOWIE W 1938 ROKU

38 424

I. ZYGMUNT I

Atmosfera przełomu. — Elekcja Zygmunta. — W Budzie i na Śląsku. — Groźba Moskwy. — Nieszczęsne sojusze. — Rezygnacja z polityki samodzielnej. — Około zagadnień czesko-węgierskich. — Osłabiona pozycja dynastii. — Sprawa pruska. — Na rubieżach południowych. — Projekty reform skarbowo-wojskowych. — Zagadnienia ustrojowe. — Królewscy doradcy: Szydłowiecki Krzysztof, Tomicki Piotr. — Przedstawiciel obozu narodowego: Jan Łaski. — Ostatnie lata. — Zasługi dla sztuki. — Wawel. — Królewska inicjatywa. — Wilno. — Malarze. — Złotnicy. — Pan „stary". — Pragnienie pokoju. — Król „owiec i kozłów". — Człowiek łaskawy.

Czasy panowania dwóch ostatnich Jagiellonów przypadły na epokę przełomową w całym ówczesnym świecie. Zaznaczyły się one głównie w stosunkach międzynarodowych. Stworzono zasadę tzw. równowagi politycznej, która obowiązywała także i w krajach Europy środkowej. Stykały się na tym terenie, częstokroć nawet krzyżowały interesy różnych potęg dynastycznych. A przełom nie ograniczał się do spraw tylko politycznych, lecz wchodził również w tak ważne zagadnienia społeczne. Wszak wychodzą na widownię nowe warstwy społeczne, o przynależność stanową oparte. Budzi się i rośnie poczucie narodowe czasom uprzednim nieznane. W odniesieniu do dzierżaw polskich na następujące jeszcze momenty zwrócić musimy uwagę w naszych rozpatrywaniach. Nieobojętną pozostawała wielkość i rozpiętość samego obszaru, zamykająca się w dorzeczu wielkich rzek: Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniestru i Dniepru z wszystkimi ich dopływami. Sam teren otwarty, o jedną tylko granicę naturalną oparty. Ludność mieszana, pod względem narodowym mało uświadomiona. Te zgoła osobliwe warunki pociągały za sobą duże trudności w samej technice rządzenia. Spuścizna po poprzedniku nie zapowiadała się korzystnie. Nie mając zamiaru obniżać roli Aleksandra Jagiellończyka, którego zresztą ostatnie badania naukowe

w należytym postawiły świetle, przypomnieć musimy smutne horoskopy, jakie w ówczesnym zapanowały społeczeństwie. Ich wyrazem słowa biskupa-dyplomaty Łukasza Watzelrodego: „król umierał ze smutkiem i żalem niewielu, ponieważ był niepożytecznym królestwu". A wtórował mu głos przekazu późniejszego z tego samego wieku... „król rządził nieszczęśliwie i niemądrze".

Na taki nastrój społeczeństwa polskiego i litewskiego przypadła elekcja Zygmunta I. Odpowiednio przygotowana w ojcowiźnie litewskiej, przez oddanego mu całkowicie Glińskiego, pociągnęła w następstwie i łatwy wybór w Koronie. W dniu 24 stycznia r. 1507 podwoje starej katedry krakowskiej przyjmowały i witały nowego włodarza na obrzęd koronacyjny. W dniu następnym król w majestacie na rynku krakowskim przyjmował hołd mieszczan, odbierał przysięgę wierności i symboliczne, choć mówiące znamię — klucze stołecznego miasta.

Z jakim przygotowaniem obejmował najmłodszy z dziedziców Kazimierzowych z dawien dawna oczekiwany urząd i złączone z nim ciężkie obowiązki?

Posiadał wrodzone uzdolnienia, odebrał wychowanie staranne, (okres kształcenia poznamy zresztą przy ustalaniu zasadniczego profilu monarchy.) Obecnie zatrzymamy się na chwilę przy pobycie budzińskim i głogowskim. Trwały one lat trzy. Znalazł się młody królewicz w środowisku kultury zgoła wysoko i umiejętnie urobionej. Płynęła ona ze źródła pierwszego, czystego — gdyż z ojczyzny odrodzenia. By nie zagłębiać się zbyt daleko — cofnijmy się do Beatrycy Aragońskiej, córki Ferdynanda neapolitańskiego a matki Macieja Korwina. Spłynęła ona prawem naturalnym na najstarszego Jagiellończyka, względnie jego otoczenie. Sztuka tam liczyła wytrawnych mecenasów w osobach magnatów i wyższego duchowieństwa. Biblioteka znowu nadworna rozliczne także gromadziła skarby. Powyższe czynniki urabiały atmosferę, która pochłonąć, czy chociażby objąć musiała podatny i wrażliwy umysł Zygmunta.



Ryc. 1. Zygmunt I — według współczesnego portretu w zbiorach w Gołuchowie

Wskazywała drogę, ułatwiała przystęp pewnym umiłowaniom. Pójdą one w kierunku artystycznym zwłaszcza architektury. Mniej w czasie tego pobytu wdrażania się w zagadnienia polityczne, wnikliwe kombinacje dyplomatyczne — więcej oddania się pięknu właściwemu. Nie wypowiadamy tylko przypuszczeń, lecz cytujemy pewniki oparte na tak niewątpliwym źródle, jak znane z tego czasu pozycje rachunków królewskich. Pozycje wspominają architektów, złotników, artystów włoskich.

Głogowskie znowuż lata wydobędą nazwisko samego Wita Stwosza. Od razu wystąpiły pewne umiłowania. Pociąg do szlachetnych metali i klejnotów, mebli aż z Włoch sprowadzanych. Czyż takie szczegóły, jak podawanie wody w miedzianej amforze, lub używanie złotej szczoteczki do zębów nie mówią wiele?

W czasie pobytu śląskiego zapoznawał się bezpośrednio z administracją państwową, która zresztą w niedługim już czasie przyniosła zgoła dodatnie wyniki. Zaznaczyła się ona w zaprowadzeniu ładu i porządku w zaniedbane dotąd dziedziny księstwa głogowskiego. Ale to jeszcze nie wystarczało!

Czegoś znacznie większego i trudniejszego wymagały rządy na ogromnych obszarach polsko-litewskich podległych władztwu jagiellońskiemu.

Przyjrzyjmy się stosunkom na Wschodzie! Dawno już się wycofała Litwa z pozycji nadrzędnej nad Moskwą. Obecnie następowało wyrównywanie wzajemnych wpływów, wykazywanie siły w stosunkach państw obu. Ledwo przebrzmiały uroczystości koronacyjne, należało się gotować do nowej rozprawy, z którą tragicznym niemal węzłem skuła się zdradliwa rola Glińskiego, co to ongiś torował drogę królowi po kołpak wielkoksiążęcy. Bezstronna i sprawiedliwa ocena każe wydobyć moc przewiny ze strony królewskiej. A rodziła się ona na podłożu niezdecydowanej woli, niezaradności królewskiej, która odtąd będzie jego charakterystycznym i nieodłącznym znamieniem w tylu innych wypad-

kach. Nie o poszczególne etapy tych zmagań nam chodzi, jak raczej o żywotność już nie problematu wschodniego, jak raczej groźby stale wiszącej nad dzierżawami polsko-litewskimi. Ileż tam faz różnorodnych w okresie 10-lecia „1512 do 1522"! Nie osłabi, czy umniejszy groźby pozyskanie nawet potęgi Krymu. I choć zabłyśnie światłem splendoru i chwały wielkie zwycięstwo orszańskie, a wieść o nim popłynie aż pod niebo Południa i w Rzymie samym oddźwięk należyty i piękny odnajdzie — faktycznych korzyści nie przyniesie. Nie okupi straty przełomowej — Smoleńska. I odtąd w miejsce wspomnianej równowagi wejdzie już przewaga Moskwy nad ziemiami litewskimi. Kiedy siły orężnej nie dostawało, pozostawała jeszcze droga układów. Tymczasem odżyły dawne związki habsbursko-moskiewskie i one utrudniły, czy zgoła nawet utrącały owe mediacje. Stwarzały podstawy odtąd już nieprzerwanych poczynań antyjagiellońskich. Wyrozumowany a podniesiony postulat utrzymania równowagi do czegoż prowadził? Widoczna potęga czy przewaga dynastii jagiellońskiej rodziła naturalną i zrozumiałą łączność sąsiadów przeciw sobie. I niebawem formuje się związek Habsburgów, Albrechta, poszczególnych książąt niemieckich i Moskwy przeciw Polsce.

W tych wszystkich kwestiach polityka królewska nie wykazywała zdecydowanej woli, zadowalniała się tylko urabianiem pewnych koncepcyj politycznych. Jedne miały przeciwstawić się drugim, w razie możności je nawet sparaliżować. Z takiego nastawienia i sposobu rozumowania wychodziły znane układy preszbursko - wiedeńskie z roku 1515.

Zbyt wielką wagę przypisywano znaczeniu i korzyści podejmowanych układów i zawieranych sojuszów. Stworzono z tego niemal naczelny drogowskaz w polityce zagranicznej. Jej kierownicy w państwie polskim urobili z takiego sformułowania podstawę swych działań dyplomatycznych na długi okres lat. Jak się to wyrażało w codziennej mowie? Klęski ponoszone uważano jako wynik tylko odpowiednich



Ryc. 2. Spotkanie cesarza Maksymiliana I z królami: Zygmuntem I, Władysławem i Ludwikiem w dniu 15. VII. 1515 — na podstawie współczesnego drzeworytu

układów — zatem i zwycięstwa oraz triumfy można odnosić na tej samej drodze i w podobny sposób. Takim właśnie sukcesem miał być wspomniany kongres wiedeński. Podwójne śluby cesarskich wnuków z dziećmi Władysława Jagiellończyka w myśl powyższych rozumowań, zainicjowane nawet w dobrej wierze przez naszych dyplomatów, miały załatwić a raczej pomóc w załatwieniu wlokącej się



Ryc. 3. Kongres wiedeński 1515. Zaślubiny — płaskorzeźba z sarkofagu ces. Maksymiliana

od dawna sprawy pruskiej. W dalszym ciągu przez zaprzestanie rywalizacji na odcinku wschodnim (sojusz cesarza z ks. moskiewskim) przywrócić Polsce utraconą pozycję na Wschodzie. W rzeczywistości samej doprowadziły do zgoła odmiennych wyników, a mianowicie do całkowitej rezygnacji z samodzielnej polityki na tym terenie. Jakkolwiek odpadł bowiem cesarz, jako sprzymierzeniec moskiewski, w jego miejsce wejdą inni, za zgodą tegoż cesarza. Nie upłynęło lat cztery a utworzyła się nowa konstelacja. W jej skład weszli: Albrecht, Krym i Moskwa z ostrzem zwróconym przeciw Polsce. Rezultaty dotychczasowych zabiegów okazały się więcej, aniżeli nikłe. Nie wolno także zapominać i o tym, iż twórcy naszych związków politycznych okazali się dyplomatami bardzo jednostronnymi. Co gorzej — ulegali wpływom ościennym (np. habsburskim i to nie bezinteresownie). Tymczasem pomoc dla Polski miała się pojawić ze strony najmniej spodziewanej, gdyż z Tatarszczyzny, która całą swą potęgą zwróciła się przeciw Moskwie.

Z Moskwą tymczasem podejmowano ciągłe rokowania, rok rocznie słano tam poselstwa, które właściwie utrzymywały tylko raz wytworzony stan rzeczy. Jakżeż drastycznie on wyglądał przy najbardziej obiektywnej ocenie: Moskwa zatrzymuje Smoleńsk — Polska pobranych jeńców. Kiedy wreszcie w okresie małoletności Iwana wytworzyły się najbardziej podatne warunki do podjęcia akcji ofensywnej, kiedy należało pomyśleć o odzyskaniu poniesionych strat, poza skromnym sukcesem, na nic innego związek dwóch wielkich państw zdobyć się nie mógł, czy nie umiał. Nie wyzyskano czasu zamieszek osłabienia władzy w państwie moskiewskim. Co więcej — akcja polska nie dotrzymała nawet kroku swemu sprzymierzeńcowi w bojach moskiewskich, chanowi Tatarów krymskich Sahib-Girejowi.

I wonczas ten wierny sojusznik zwróci się do króla z ważkim zapytaniem: „nieprzyjaciela swego nie używszy teraz, kiedyż go używiesz?“. To zarazem najlepsza odpowiedź tłumacząca nam zupełne załamanie się inicjatywy polskiej w odniesieniu do zagadnień polityki moskiewskiej. Obserwowana od lat wielu przewaga Moskwy posuwa się stale, potężnieje i powiększa. Właściwie przed Litwą staje nowe zgoła zadanie — ratowanie już swego bytu. I dopiero świadomość bliskiego niebezpieczeństwa, przekonywa coraz szersze sfery nawet samego społeczeństwa, iż Litwa bez Korony niezdolna jest do jakiejkolwiek ofensywy. Tak się rodziły pierwsze zamysły unijne z gruntu samego narodu wychodzące. To jedyna pociecha, daleka od chęci usprawiedliwiania wytworzonego stanu rzeczy. Doszukiwanie się winy czy winowajców, nie da się uskutecznić poza osobą królewską, lecz z konieczności o nią potrąci.

Kiedy rzucimy tylko okiem na inny odcinek zagadnień politycznych np. sprawy czesko-węgierskie, to zgoła te same zaobserwujemy przejawy, jako wynik urobionego zresztą światopoglądu, co więcej systemu politycznego. Otwierały się przecież po zgonie Ludwika Węgierskiego (1526) nowe horyzonty w Czechach i na Węgrzech pozyskania tych kra-

jów dla celów dynastii jagiellońskiej. Ale znowuż słaba, niezdecydowana polityka nie umiała zupełnie wyzyskać dla siebie pomyślnej koniunktury. Z Czech rezygnowano, legacja królewska na Węgry, choć prowadzona przez sprytnego Krzyckiego, przybywała po dokonanym już wyborze Zapolii. Najmniejszych korzyści nie umiano dla siebie wydobyć, choćby w kierunku rewindykacji prastarych ziem śląskich (co jednak leżało w programie Bony). Nie inaczej będzie sprawa wyglądała po śmierci już zięcia królewskiego Zapolii (1540). A przecież pojawiały się wówczas zgoła realne projekty, jak ów biskupa Stanisława Tarły, aby osadzić w Budzie Zygmunta Augusta, jako opiekuna małoletniego Jana Zygmunta, rzeczywistego „pogrobowca". Nie dość jednak regestrować pewne fakty, nawet je naświetlić, ale godzi się zapoznać z częściową przynajmniej ich genezą. Nie możemy ukryć faktycznej zależności Polski od Habsburgów. Składały się na nią i niezałatwiona, a tak bardzo ważna sprawa neapolitańska (scheda po matce królowej Bony — Izabeli) i kwestia pruska, w okresie sporów polsko-krzyżackich, a nawet po dokonanej już sekularyzacji. Wreszcie ciągle wisząca groźba, może nawet jak widzieliśmy, mocno wyolbrzymiana, niemniej przeto wiecznie żywa — porozumienie z Moskwą. Jako jedyne remedium dla usunięcia takiego stanu — ciągłe układy, kombinacje, wreszcie związki małżeńskie. Mimo to wynik końcowy zgoła marny. Zejście dynastii jagiellońskiej z pozycji czołowej w środkowej Europie. A zajmowali ją Jagiellonowie w XV w. bez zastrzeżeń — zepchnięci do roli czynnika równoważnego w XVI w., obecnie musieli i z tego pola schodzić. Jako kontrahent Habsburgów występował mocarz zgoła nowy — Turcy. To były najoczywistsze skutki polityki, która jako zasadę naczelną przyjęła szukanie za każdą cenę pokoju.

Zaznaczyło się to wyraźnie również i w sprawie pruskiej. Kiedy po tylu bezowocnych próbach ugodowego załatwienia kwestii z opornym lennikiem, zdecydował się król na wojnę — to prowadzenie jej wykazuje szereg rażących zanie-

dbań. Zarówno w przygotowaniach, organizacji, jako też rozwinięciu planowej inicjatywy. Jeszcze gorszym w następstwa okazał się kompromis toruński (1521), mimo wcale znacznych sukcesów (zajęcie ogromnej połaci ziem zakonnych), w postaci czteroletniego rozejmu i poddania sporu o przysięgę pod osąd cesarza i króla węgierskiego. W rzeczywistości oznaczało to pogorszenie się całej kwestii pruskiej. Wszak pod sąd czynników obcych poddawano załatwienie sprawy, której racja w rządzie polskim, w mniemaniu opinii była bezapelacyjnie przesądzoną. W konsekwencji mogło to zaważyć bardzo nad rozwojem wypadków przyszłości. A sam akt sekularyzacji następował w warunkach najniepomyślniejszych dla Albrechta — wcale korzystnych dla Polski. Cesarz zdecydowany był nie tylko opuścić protegowanego, ale co więcej, pozbawić go nawet godności w. mistrza za sprzyjanie reformacji. Sam Albrecht tracił najpotężniejszego protektora, za nim wycofali się dalsi: Dania, Moskwa i Rzesza. Polska natomiast miała za sobą stworzoną koalicję państw bałtyckich. Sam zakon wyniszczony i zdemoralizowany chylił się ku nieuchronnemu upadkowi. Nic właściwie nie stało na przeszkodzie wcieleniu Prus zakonnych do Polski. Pamiętny, a tak zgubny w następstwa, traktat krakowski z 8 kwietnia 1525 r. zakończony dobrze znanym nam hołdem, musi być osądzony jako wręcz szkodliwy dla interesów państwowych. Tak też przyjęła go współczesna opinia polska, czego wyrazem enuncjacje tych czasów i osąd następnych z kolei czterech wieków. „Nie był wynikiem woli narodu, wyrażonej przez jego przedstawicieli na sejmie, ani nawet samego senatu“ — jak ostatnio stwierdzono w nauce dowodnie. Wyrastał z samolubnej inicjatywy garstki niefortunnych doradców królewskich z Szydłowieckim na czele. Osobista przyjaźń z Albrechtem, chęć ratowania własnego stanowiska, zagrożonego wzmagającym się ruchem szlacheckim — oto źródło fatalnego kroku. Co gorsza aprobowanego tak łatwowiernie przez poddającego się zgubnym wpływom króla.

Tych kilka podanych najogólniejszych zarysów, a dołączyć do tego możemy i problemat wschodnio-południowy tj. turecki i tatarski — może wystarczy!



Ryc. 4. Albrecht ks. pruski — według współczesnego portretu olejnego

Sprawie już ściśle tureckiej godzi się poświęcić uwag kilka. Pozornie stosunki polsko-tureckie wskazywały na długi okres pokojowy. Tego zresztą domagał się dobrze pojęty interes państwowy. Odbiegał on tak bardzo od wymowy i blichtru wygłaszanych słów i wezwań do podjęcia rzekomo przez cały świat chrześcijański głoszonej krucjaty przeciwko niewiernym. Do jej realizacji nigdy nie doszło, poważnie o niej nikt nie myślał. Polska musiała dbać o własny interes. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż zdobycze i zapędy osmanowej potęgi groziły poważnie sprawom Polski. Wpływ turecki obejmował Węgry, Wołoszę, hordy tatarskie.

A już nawet bliższy stosunek z tymi ostatnimi ograniczał się tylko do półśrodków, przeoczania i nieumiejętności wyzyskiwania korzystnych dla siebie sytuacji i koniunktur. Ogółem biorąc wszystkie powyższe przejawy w okresie panowania Zygmunta I. wykazywały raczej cofanie się zamiast postępu. Jeśli ten był niemożliwy, należało przynajmniej utrzymać „status quo". To był już minimalny postulat państwowy w tym zakresie!

Jakież to były powody takiegoż właśnie układu stosunków i zeń płynących wyników? W próbie syntezy i one godne są podniesienia, gdyż w dużej mierze umniejszają winy

za popełnione błędy, czy niedopatrzenia. Nie podobna pominąć rozwoju stosunków wewnętrznych, które przecież pozostawały w ścisłym związku z omówionymi powyżej. Wszystkie owe słabe strony polityki zewnętrznej znajdują częściowe przynajmniej wytłumaczenie w smutnych stosunkach wewnętrznych. Ich układ, próby organizacji niezdolne były wytworzyć odpowiedniego zasobu aktywnej siły odpornej, czy zdolnej do wypadu. A do tego potrzebną była realizacja kilkakrotnie podejmowanych reform skarbowo-wojskowych, które wiązały się z nazwiskiem największego statysty i męża stanu, niesłusznie znowuż przez współczesnych i potomnych potępionego arcybiskupa Jana Łaskiego. W koncepcji swojej zasadniczej przypominały one rzymskie annaty, a zasadzały się na oddawaniu połowy rocznych dochodów związanych z każdorazową zmianą własności gruntowej, czy rent. W dalszym ciągu opłacenie w miejsce dotychczasowego „łanowego“ 5% od wszystkich dochodów. Miały one pozostać obciążeniem stałym, niezależnym od wiecznie powtarzających się uchwał sejmowych. Na takich pewnych dochodach miała się oprzeć organizacja stałego wojska. Zbyt rewolucyjnymi okazały się owe projekty dla owoczesnych umysłów, stąd nie mogły liczyć na potrzebne poparcie. Nadto projekt pojawiał się w warunkach dla jego realizacji zgoła niepomyślnych. Zwycięstwo nad Tatarami (pod Wiśniowcem), zapowiedź pokoju z Turcją, świadomość braku stanowczości, nawet bezwzględności u króla — wszystko to razem rodziło nieuchronny kwietyzm, który wżerał się coraz głębiej w trzewia przodującej narodowi warstwy. Wobec wyraźnej opozycji — projekty królewskie wchodziły na drogę pośrednią. Kraj podzielono na pięć okręgów, każdy okręg co roku ma dostarczyć pospolitego ruszenia. W obronie samej wszystkie warstwy winny przyjąć pewne obowiązki, czy ciężary. Król, szlachta, duchowni z przynależnymi do nich chłopami, oraz miasta — mają ponosić wspólne ciężary obrony kraju. Na królu ciąży obowiązek opłacania wodza, utrzymanie artylerii i materiału

strzelniczego, wreszcie 300 jeźdźców. Miasta i duchowieństwo mają wystawić również 300 jezdnych. Przeprowadzona lustracja majątkowa i w następstwie otaksowanie dochodów nałoży obowiązek wpłaty 12 zł i 15 gr zamiast wystawienia jednego konia. Wystarczy powyższa suma na opłatę żołnierza najemnego. Mniejsze obszary uiszczać będą również ustaloną kwotę. Uchylenie się od zeznania, czy zatajenie dochodów karane będzie konfiskatą majątku. Wobec podziału na 5 okręgów opłata powyższa wypadałaby jedynie raz na pięć lat. Było życzeniem króla, by czwarty i piąty obwód zużywał zebrane dochody na wykupno zastawionych dóbr na Rusi. W ten sposób turnus wypadałby co lat 3. Ruś bowiem, najbardziej wystawiona na groźby napadu, winna być w stałym pogotowiu, podobnie jak integralna część Małopolski tj. obwody krakowski i sandomierski. Projekty powyższe tchnące pewnym postępem, inicjatywą, czy nawet rozmachem, w każdym razie zerwaniem z systemami, czy próbami zgoła przestarzałymi, w urzeczywistnienie nie weszły. Szlachta miała urobione metody: albo nie podejmowała pożądanych uchwał — albo prowadziła bierny opór względnie nie płaciła. Jedno i drugie równało się unicestwianiu każdej reformy. Odżywać one będą co pewien czas, np. po r. 1540 — wobec groźby niebezpieczeństwa tureckiego. Wystąpi wówczas z projektem, który będzie przypominał dawne wzory, już wybijający się wonczas szermierz katolicyzmu, sekretarz i legat królewski Marcin Kromer. Jeżelibyśmy nawet znaczną część winy za nie spełnione programy złożyli na warstwę w tym względzie decydującą — szlachtę — trudno rozgrzeszyć od niej i samego króla.

Nie odznaczał się tak potrzebną w tym względzie stanowczością, czasami nawet konieczną bezwzględnością. Kiedy nie można było iść z wolą — to należało działać przeciw woli szlacheckiej. W pewnych wypadkach można było poczytać takie postępowanie za błąd, może w innych nosiło wyraźne znamiona cnoty.

Omówione zagadnienia wkraczały w dziedzinę reform wewnętrznych. Postulaty w tym względzie sięgają wcześniejszej doby. Jak wskazują ostatnie badania (Pociecha) sejm obradujący pod Bydgoszczą w czasie potrzeby pruskiej uchwalił podatek pogłówny. W zamian za to król obowiązywał się do zrealizowania reformy wewnętrznej. Po jej myśli, stosownie do wyrażonych postulatów szlacheckich, król miał w czasokresie lat dwunastu, co cztery lata, zwoływać nadzwyczajne sejmy tzw. „conventus iustitiae" przy udziale możliwie najszerszych warstw społecznych. Jak wiemy, znowuż w urzeczywistnienie nie weszły. Król, opierając się na senacie przeciwstawiał się tym żądaniom. Ale czy na długo? A przecież spełnienie tych postulatów było nawet pewną koniecznością dziejową, następstwem czy już wynikiem całego procesu rozwojowego. A możemy go tak doskonale śledzić na terenie sejmów koronnych, poczynając od roku 1529/30, kiedy po raz ostatni wystąpiła dotychczasowa przewaga senatu. Jeszcze w cztery lata później wystąpią oba ciała sejmowe w zgodnym zespole, kiedy odeślą projekt nowego statutu do sejmików. R. 1535 przynosi datę przełomową. Szlachta wysuwa już kategoryczne żądanie odebrania praw przysługujących wielmożom na rzecz szlachty. Dalsze ograniczenie króla i senatu podniesione w rokoszowych obradach podlwowskich było już tylko następstwem, epilogiem poprzedniego procesu. Odtąd rozchodzą się wspólne dotąd drogi sejmu i senatu (r. 1538 obierają senatorzy na sejm własnych już posłów). Szlacheckie ziemiaństwo odnosi walne zwycięstwo. Co ono znaczyło, na czym polegało? Korona polska jest odtąd własnością narodu, nie dynastii. O państwie stanowić będzie cały naród tj. wszyscy ze sfer wielmożów rycerskich i duchownych, którzy stawią się na zwołanym dla tego celu sejmie. Tak gruntowały się nowe zręby Rzeczypospolitej na nowych urastające podstawach.

Poza królem — ponad nim!

Nie da się zaprzeczyć, iż pewną swoistą, a znaczącą rolę

odegrał także czynnik niezmiernie ważny — wzrost uświadomienia narodowego, którego inne warstwy, poza stanem szlacheckim, nie posiadały, przynajmniej w tym stosunku, by urósł do roli potężnego czynnika postępu i twórczej inicjatywy. Najłatwiej może stawiać pewne postulaty, czy zarzuty ludziom szesnastowiecznym, specjalnie osobistościom kierowniczym. Stwierdzić jednak należy z dużą słusznością, iż nie wykazały one zrozumienia dla nowych prądów narodowych, dalej społecznych, nie umiały wytworzyć należytego skoordynowania wzajemnych potrzeb i żądań. I w tej nieudolności tkwi także wiele przewiny. Cóż to znowu za koła, jaki ich zasięg? To przodujące w państwie rody możnowładcze, które umiały w swych rękach skupić znaczną liczbę dostojeństw i urzędów najwyższych, a poza tym majątków opartych na dzierżonych starostwach, czy nadaniach. Ster polityki zewnętrznej spoczywał przez lata długie w rękach Szydłowieckiego i Tomickiego. Jakkolwiek zgodnymi torami podążała ich polityka państwowa, jakże odmienni oni, jako indywidualności i charaktery! U pierwszego trudno było przeprowadzić różnicę między interesem państwowym a jego osobistym. Czy w zagadnieniach polityki, jego działalności, na pierwszym miejscu stało dobro państwowe czy tylko jego egoistyczne zapędy, próżność i zwyczajna żądza złota? Był przecież zaprzedanym zwolennikiem Habsbur-



Ryc. 5.
Krzysztof Szydłowiecki — według podobizny z Liber geneseos

2*



Ryc. 6. Krzysztof Szydłowiecki w pozie klęczącej — według miniatury zdobiącej przywilej dla kościoła w Opatowie

gów. Sam przyznawał się z rozbrajającą szczerością, jakie strugi złota spływały do jego kiesy. Za czym szło i pewne poczucie przywiązania, kiedy sam się mienił nieodrodnym dzieckiem Austrii. Umiejętność nawiązywania stosunków, co więcej przypochlebiania się głowom koronowanym, czy owoczesnym mężom stanu, wprowadziła go na szeroki nurt polityki europejskiej. Jednała mu wielu przyjaciół spośród ówczesnych znakomitości. Oto geneza jego pozycji w kraju, siły oddziaływania na tak bardzo podatnego króla. Olbrzymie latyfundia, stąd i skądinąd płynące dochody pozwoliły mu na prowadzenie stopy życiowej u nikogo w Polsce nie spotykanej.

Typem wytwornego humanisty, człowiekiem wysokiej kultury, niemniejszych dla niej zasług był podkanclerzy, a zarazem biskup krakowski Piotr Tomicki. Prawdziwy doradca królewski, niewątpliwie pragnął dobra własnego kraju, to była myśl przewodnia jego wszelkich poczynań i długoletniej działalności. Jeno tylko po swojemu to „dobro“ pojmował, odpowiednich dobierał środków do jego realizowania. Arystokrata z przekonań najgłębszych, ściśle związany z warstwą możnowładczą, nie miał żadnego zrozumienia dla nowego ruchu szlacheckiego. Dla tych tłumnych rzesz żywił jedynie pogardę. Piękne, czasem

rozwlekłe słowo mówione, czy pisane było jego orężem ulubionym. Miało w tylu wypadkach zastąpić realny czyn — czasy domagały się czegoś innego. Stąd tragiczne konflikty najpierw z królową, a w końcowych latach życia — z wielkim obozem reformy państwowej. I on był doskonałą podporą dla słabego monarchy. Najtrafniej oceniali zawsze ten stosunek świadkowie bezstronni — posłowie zagraniczni. Ich osądem — ci „dwaj aniołowie stróżowie... jak Tobiasza" prowadzili króla. Niechże wezmą odpowiedzialność za to opiekuństwo, za płynące zeń konsekwencje.



Ryc. 7. Piotr Tomicki — według rysunku Ksawerego Preka

Tak bardzo odbija w całym swym profilu — reprezentant obozu narodowego — skrzywdzony przez współczesnych, nie doceniony przez potomnych Jan Łaski. Niewątpliwie najwybitniejsza indywidualność w pierwszej połowie rządów Zygmuntowskich. Natura prosta, szczera, zgoła nieuczona, ani przejęta nowymi hasłami czy prądami. Zdrowe rady, ale za to śmiałe, zgoła oryginalne wychodziły z tej niezwykłej głowy. Wielki prawodawca, którego zbiorem żyło całe jedno pokolenie, na soborze lateraneńskim obrońca praw i postulatów niezłomny a szczęśliwy. Projektodawca reform skarbowych i wojskowych, mądry a uczciwy.

W projektach swych politycznych, jakże przewyższał przy-



Ryc. 8. Jan Łaski — według rysunku J. Matejki

ziemnych swych następców. Wystąpił z projektem złączenia zakonu krzyżackiego z Polską, przez oddanie królowi godności wielkiego mistrza. Względnie przeniesienie zakonu na bardziej dlań odpowiednie ziemie podolskie — dla prowadzenia walki z prawdziwymi już niewiernymi. Albo usadowienie się zakonu na ziemiach włoskich. I dzisiaj dopiero z wielkiej perspektywy historycznej, możemy zrozumieć i ocenić, jak zgoła innymi torami potoczyłoby się nasze życie państwowe, jak odmiennie nawet wyglądałaby karta Europy w razie przyjęcia jednego ze sposobów rozwiązania tej arcytrudnej kwestii. Zwolennik porozumienia polsko-francuskiego zamyślał o zdobywaniu subsydiów francuskich na planową walkę z Tatarami. Zgoła w oryginalny sposób szukał rozwiązania problemu wschodniego, jeszcze przed pamiętną klęską mohacką (1526). Marzył i planował wielki związek razem nawet z Turkami, do którego usiłował nakłonić — co najciekawsze — samego papieża. Umysł na wskróś szlachecki, o dużym bardzo podkładzie narodowego poczucia, prostolinijny, szczery, daleki od wykrętnych poglądów i kombinacyj swych nieprzejednanych antagonistów. Moment narodowy chciał wprowadzić także do projektów małżeńskich króla. Zamiast habsburskich oblubienic pragnął widzieć na zamku krakowskim rodzimą księżnę Mazowsza, ostatnią latorośl piastowską. Atakowany i szkalowany, oskarżony przed samym papieżem za rzekomo niecne knowania — już nie miał sił do obrony, nie znaj-

dował obrońców. W niepamięć puszczano dawne wobec króla i dynastii zasługi, piękne kanclerskie lata. Tragizm zawisł już nieuchronnie nad głową starca, stojącego nad grobem. Kłopotów niemało przysparzała mu i najbliższa rodzina, specjalnie awanturnicze wyczyny synowca Hieronima. O ile samotność była już zasadniczą cechą prymasa, (szedł przez życie samotny, nie mając nawet skromnego zasobu przyjaciół czy zwolenników, stąd niemożność realizowania tylu i tak oryginalnych projektów) — to im bardziej w lata, prawdziwe ogarniało go pustkowie. Stanął jeno z własnymi ideami, on może jeden tylko je rozumiał i nimi żył. Tak schodził z grona żyjących, jedyny na wielką miarę polski mąż stanu.

Wszystkie te przemiany wewnętrznej natury, na tle mizerii stosunków zagranicznych zgoła ponury kreśliły obraz. Wszystko raczej skłaniało się ku coraz gorszemu! Może wiele pójdzie na karb przesady z memoriału, jaki senat koronny słał królowi do Wilna w r. 1542 — ale nawet po odrzuceniu jej, jakiż smutny, a zarazem przerażający otrzymujemy stan rzeczy, zgoła ponurymi kreślony barwami. „Za bezkarnością wielu wzrosły niebywale zuchwalstwo i samowola; cała niemal sprawiedliwość oparta na przemocy; prawa i ustawy publicznie się łamie i znieważa; słabi cierpią od możnych wielkie i wprost nieznośne krzywdy, a przy braku kary zbrodnia rodzi zbrodnię; stąd bijatyki, mężobójstwa, morderstwa, szarpanie własności prywatnej, podpalania, naruszania świętości, najazdy i zwady na czele niemal formalnych wojsk nawet między powinowatymi".

Sędziwy monarcha, który na strudzonych barkach już osiem dźwigał krzyżyków, wypuszczał ze słabych dłoni ostatnie jeszcze pozory władzy. Coraz częstsze słyszało się głosy na forum sejmowym, tej publicznej trybunie opinii, jako też w szerokich kołach społeczności polskiej, o koniecznej zmianie. Projektowano złożenie władzy królewskiej w ręce obranego następcy. Zapominano o tych wielkich dla kraju

i kultury zasługach, które stanowią przecież odwrotną stronę medalu — królewskiego pracowitego żywota, w jego reliefie o wiele znaczniejszym i piękniejszym.

* * *

Nie umiemy powiedzieć, czy znane były królowi rady, jakie ongiś przesyłał Petrarka księciu Padwy, jakie mu stawiał żądania, jako panującemu. Tak bardzo odpowiadają one naszemu Jagiellończykowi... „Nie powinieneś być panem twych obywateli lecz ojcem ojczyzny; poddanych jako dzieci ukochaj, co więcej, jako samego siebie; powinieneś w nich miłość obudzić względem siebie samego nie zaś strach i obawę, bo ze strachu rodzi się nienawiść. Broni, trabantów i najemnych żołdaków używaj przeciw nieprzyjaciołom, przeciw obywatelom i poddanym twoim na nic ci straż przyboczna: dość prostej życzliwości. Książę powinien rządzić samodzielnie, mieć o wszystkim staranie, budować świątynie i gmachy publiczne — niech swą opieką otacza uczonych, żyjąc i obcując z nimi w przeświadczeniu, że oni nawzajem przekażą potomności jego sławę.“ Jak stwierdzimy przy analizie charakteru postaci królewskiej — wiele z podniesionych rysów czy zamiłowań odnajdziemy u Zygmunta.

Już podnieśliśmy jego umiłowania artystyczne, budziło je i umacniało samo wychowanie. Wychowawcy w przekonaniu, iż korona królewska nie będzie jego udziałem, kładli nacisk na szerokie podłoże kultury artystycznej. Z pomijaniem może potrzebnych panującemu wiadomości — co się później nawet tak bardzo uwidoczni. Pobyt na Węgrzech, jak już widzieliśmy, jeno utrwalił, powiększał wszczepiane umiłowania. Już z Węgier za dni panowania poprzednika, Zygmunt przywozi do ukochanego przez siebie Krakowa mistrza Włocha. Pierwszy pomnik w nowym stylu, (który tak bardzo odpowiadał królewiczowi) nagrobek Jana Olbrachta wiąże się z jego nazwiskiem. Twórcy pomnika wykonywali prace na zamku wawelskim. Pod



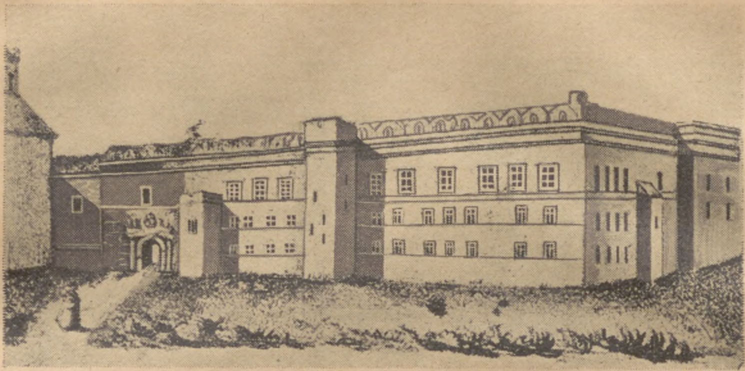
Ryc. 9. Widok Krakowa z XVI w. — według miedziorytu współczesnego [z dzieła J. Brauna]

nieobecność nadzór nad pracami sprawuje Jan Boner. Kiedy niedługo obejmie rządy, prace pójdą już w szerokim i szybkim tempie. W pierwszym okresie pod kierownictwem Franciszka Włocha, w drugim — Franciszka della Lora i trzecim — Bartłomieja Berrecciego i Benedykta Sandomierzanina. W tym okresie czasu powstaje potężne skrzydło północne, po czym zachodnie, wspaniałe krużganki arkadowe, które odsłaniają całą wysokość obu ścian. I słusznie czytamy u dziejopisa współczesnego (Decius)... „cokolwiek było sztuki w krakowskim zamku, cały bok jego od strony miasta i ta część, którą obejmuje kościół św. Wacława, on swoim dowcipem do końca doprowadził". W r. 1519 inne źródło nam podaje nowy czyn królewski... „poczęła się przez włoskich architektów murować i fundować kaplica królewska przy kościele katedralnym kosztem króla polskiego Zygmunta" (Rocznik świętokrzyski). Będzie ona, jak tylokrotnie zaznaczono „najpiękniejszym kwiatem sztuki odrodzenia w północnej Europie". W r. 1524 rozpoczyna się restauracja nagrobka Władysława Jagiełły, przez przydanie mu baldachimu z marmuru, znowu w stylu

nowym, kraty i tablicy pamiątkowej. Różnorodność stylów średniowiecza i odrodzenia, mimo wielu zmian „z woli naszej“ (tj. króla), stworzą całość harmonijną. Najważniejszym przy wszystkich tych pracach i wysiłkach — to czynna rola Zygmunta, jego twórcza inicjatywa. Udział zatem bezpośredni. Tym bardziej urastają tutaj zasługi królewskie, iż doradców w tym względzie nie posiadał żadnych, a stosunek samego społeczeństwa, nawet jego warstw górnych był zgoła obojętny, czasami wprost negatywny. Jakżeż odmiennie wobec tego ogólnego nastawienia wyglądał sam król? W r. 1517, kiedy ustalony przyjazd Bony dawał aż nadto wiele zajęcia, król mimo to przyjmuje w Wilnie artystę Włocha... „Był tu u nas Włoch z modelem kaplicy, którą nam ma polecone budować, a któren bardzo nam się podoba. Oświadczyliśmy jednak artyście, co w tym projekcie chcemy, aby wedle naszej myśli było zmienionym“. W innym znów liście do Bonera — czytamy te charakterystyczne wynurzenia: „Nie dziw się gościu ozdobie wspaniałej świątyni i kamieniom przerobionym sztuką Fidiasza. Stawiał ją ten sam Zygmunt, który i zamek budował, ale praca ta sławniejsza, bo rządząc się rozumem — w zamku sobie tylko chwilowe wystawił mieszkanie, kaplica ta wiecznym domem dla niego będzie“. Budowle te pochłaniały wcale znaczne wydatki. Tak się z nich tłumaczy król: „bo choć wiele nakładamy na czasowe budowle, nie radzibyśmy powstrzymywać się od wydatków na to mieszkanie, w którym wiecznie przebywać mamy“. Znamy powszechnie zasługi dla Krakowa, ale nie ograniczały się one jedynie do stolicy Korony. Nie zapominał także i o zamku wileńskim. Stąd godzi się wydobyć pewne szczegóły, znów na bezpośrednich pozycjach rachunkowych oparte. Pożar zamku r. 1513 pociągnął za sobą konieczność jego odnowy, nawet powiększenia. Założono wówczas bibliotekę w miejscu dawnej zbrojowni Aleksandrowej. Ponowny pożar r. 1520 pociągnął nowe wkłady i uzupełnienia. W r. 1529 przesyła król 74 herbów królewskich dla ozdoby zamku. W kilka lat



Ryc. 10. Portal kaplicy zygmuntowskiej



Ryc. 11. Zamek wileński dolny

później znów imponującą liczbę szkła, gdyż 14 450 szyb do okien, głównie okrągłych. W tymże czasie wyjeżdża do Wilna zegarmistrz sławetny Piotr Hendle, co to się z Norymbergi wywodził, z pomocnikami. Wiozą ze sobą narzędzia, części składowe zegara. W r. 1539 odchodzi do Wilna — co dla nas tak bardzo ciekawe — posąg marmurowy Witolda, który pewno miał stanąć na grobowcu wielkiego księcia. Niestety pewnych danych co do losów rzeźby samej nie posiadamy, zdani tylko na domysły. Inne wydatki łączą się już ściśle z religijnymi przekonaniami królewskimi — o czym poniżej. W r. 1535 wysyła do Wilna dwadzieścia haftowanych herbów na przybory kościelne, ponadto różnego rodzaju tkaniny, więc: nici złote i srebrne, karmazyn, atłas czerwony. A poprzednio już odeszły cztery ołtarze przenośne i dwa mosiężne „lucibularia" z kaplicy zygmuntowskiej. Tych kilkanaście pozycji, przykładowo podanych, ilustrują nam wymownie królewskie zabiegi około stolicy litewskiej.

Malarstwo nie może poszczycić się takimi tworami, jak architektura, czy rzeźba. W przeważnej części zadowalniał się produkcją rodzimą, która zresztą stała na wysokim poziomie. By tylko wymienić pracownie malarskie: ks. Jana

Złotkowskiego, Stanisława z Buka, Stanisława z Mogiły. Z ich pracowni pewno wychodziły królewskie modlitewniki. Ale nie brak na samym dworze nazwisk malarzy znamienitych. Bawi tam Jan Dürer, młodszy brat Albrechta, ozdabia on malowidłami pałac na Wawelu, maluje na stropach motywy roślinne. Kasetony (ozdoby rzeźbione wgłębione) drewniane wypełnia złotem i barwą, wreszcie tworzy fryzy z popiersiami wielkich ludzi wzorowanymi na klasycznych monetach. Jako jego pomocnik pełni obowiązki Dionizy Stuba. Jego dziełem fresk na drugim piętrze krużganku wawelskiego. Ponadto spotykamy w służbie królewskiej Ślązaka Libnana, który maluje obrazy ze scenami religijnymi, Jerzego Pencza, czy Michała Lencza.

Na osobną wzmiankę zasługuje przemysł artystyczny. Korzystano z usług Norymbergi — Vischerów. Pracuje w Krakowie Hans Behem, z jego odlewni wychodzi dzwon zygmuntowski, krata do kaplicy. Złotnicy to już nierozerwalnie związani z dworem ostatnich Jagiellonów. Dość wymienić Marcina Marcinka, twórcę ołtarza św. Stanisława, srebrnych świeczników renesansowych, Andrzeja Marstellę, Walentego Pholtina (złoty pierścień dla Zygmunta Augusta), Krzysztofa ze znaną robotą kandelabra pod ołtarz Barbary, Floriana złotnika nadwornego, który robił pasy srebrne, pozłacane oprawy, rzędy końskie i inne przedmioty. Obok nich poczet jeszcze długi innych.

Ten krótki przegląd przekonuje nas, ile umiłowania, serca, znajomości i wydatków król wkładał w tę dziedzinę pracy państwowej. Ona mu z jednej strony najbardziej odpowiadała — z drugiej brała górę nad pracą polityczną w szerokim tego słowa znaczeniu. Już u schyłku swych rządów, w orędziu na sejmiki , poprzedzające sejm r. 1544, poleca swym wysłannikom — jako walną zasługę — podnieść starania około budowli, na które wydawał ogromne sumy. Głównym motywem jego w tym kierunku działalności, było pragnienie, by poddani gruntowali podstawy tej kultury, która tak wspaniale rozwinęła się za granicą.

Tytuł do zasługi i chwały wobec potomności pragnął umiejscowić na tym polu. To już tłumaczy nam bardzo wiele. Odsłania właściwe pole zabiegów, pracy, dalekosiężnych zamierzań. Czy osiadły one należycie w świadomości narodowej — osądzać trudno. W społeczeństwie, którego wysiłek zmierzał głównie do przebudowy wewnętrznej, zrozumienia chyba nie znalazły. Stąd nieporozumienie, które zaciążyło nad współczesną królowi epoką, przeszło i w lata następne.

Schodził Zygmunt z grona żyjących po 42 letnim panowaniu w wieku sędziwym 82 lat. Słusznie w pojęciu współczesnych uważany jako „Stary", w takim brzmieniu przeszedł nawet do potomności. Jakiż to ogrom przestrzeni (a w następstwie i różnicy) rozsnuwał się między monarchą a podległym mu narodem, który w szybkim tempie coraz to nowe przyjmował hasła, idee, które zresztą cały świat ogarniały. Monarcha z tytułu wieku, głębokich swych przekonań należał — według powiedzenia króla Ferdynanda austriackiego — „do świata przeszłości, nieznanego i niezrozumiałego dzisiejszemu pokoleniu". I tak było w rzeczywistości. Gdybyśmy ten stosunek chcieli wyrazić codziennym językiem, to bez przesady należałoby stwierdzić, iż się naprawdę przeżył — żył i panował za długo. Zresztą takim poglądom dawano wyraz jawny.

Człowiek silny fizycznie, cechowała go prostota wielka, umiarkowany w jedzeniu i piciu. Chętnie używał wody zamiast wina. Usposobiony najbardziej pokojowo. Jak go określa dyplomata austriacki Herberstein: „do wojny zgoła nie skłonny, szukał zawsze pokoju". Spokoju nawet w czterech ścianach swojego domostwa, pokoju na szerszej arenie. To pojednawcze usposobienie królewskie dało Polsce pokój na długi przeciąg czasu — za ostatnich 28 lat jego rządów. Tak samo szukał pokojowego załatwienia spraw wewnętrzno-społecznych — chętnie i pokornie oddawał prerogatywy władzy, silniejszej indywidualności — królowej

 Bonie. Pewnym jest, iż dzięki tym zaletom zaoszczędził

krajowi gwałtownych przejść i przełomów, jakie były udziałem innych państw. W łączności z tym pozostawał jego stosunek do zagadnień religijnych, które znowu wystąpiły tak ostro w czasie jego rządów. Z przekonań najgłębszych katolik wierzący, wróg zdecydowany wszelakich nowinek religijnych, czemu dawał wyraz w surowych edyktach. Ale


FVNEBRIS Oratio: habita a Stanislao Orichouio Ruteno, ad Equites Polonos, in funere Sigismundi Iagellonis Poloniae Regis.

CRACOVIAE Apud Viduam Floriani Vnglerij. 1548.

Ryc. 12. Głośna mowa Orzechowskiego
na śmierć Zygmunta Starego

równocześnie w parze z tym szła tolerancja wielka. Wolno nam zacytować własne królewskie słowa. Do dr. Ecka zaciętego wroga Lutra pisał: „Pozwól mi pozostać królem owiec i baranów". Godnie one wtórowały słowom przesłanym arcybiskupowi lwowskiemu, który usiłował ograniczyć schizmatyków w ich kulcie religijnym, iż każdemu ze swych poddanych pragnie zapewnić wolność obrządku i złączonych

z tym praktyk. Słuszna zasada w państwie, gdzie w zgodnym zespole żyli katolicy, unici, schizmatycy, ormianie, żydzi i wyznawcy islamu. Jako człowiek otoczony powszechnym szacunkiem, w kraju bezgranicznej wolności, która dzięki temu już w swawolę i gwałt przechodziła, kiedy atakowano wszystkich, szarpano wszystko, nikt nie odważył się nigdy zaatakować czy zganić króla. Był bowiem panem dobrym, dostępnym dla wszystkich... „rad z nami rozmawiał, rad nas słuchiwał, rad był być od nas słuchanym. Nie tylko każdemu pozwalał łaskawego ucha, stały otworem wszystkie jego gmachy, pokoje, najtajniejsze przybytki, zgoła wszystek dom swój przez cały bieg życia wynurzał na publiczny widok".

Takim był Zygmunt I, jako monarcha, polityk, gospodarz, protektor sztuk znamienity, wreszcie człowiek. Niewspółmiernie wypadł sąd o poszczególnych dziedzinach władzy a zarazem panowania. Ale takie ujęcie dyktował wzgląd najważniejszy — poznanie, czy zbliżenie się możliwe do prawdy dziejowej!

Ryc. 13. Zygmunt I. na medalionie — J. M. Padovano



II. KRÓLOWA BONA

Surowy sąd potomności. — Czasy smutnej młodości. — Piękna „pani". — Horoskopy i „pożytki" małżeńskie. — Wjazd do stolicy. — Walory i zamysły królowej. — Dziedzic korony. — Postulaty państwowe. — Elekcyjne zabiegi i ich efekty. — Podstawy konfliktu. — O wychowanie „jedynaka". — Gospodarz rządny i wzorowy. — W wojnie z możnowładztwem. — Przesądzona walka o „koronę". — W życiu prywatnym. — Na zamku krakowskim. — Zejście z widowni polskiej. — Stosunek do literatury. — Wspomnienie Radziwiłła. — Charakterystyka Bony.

Gdybyśmy próbowali zebrać sądy, jakie w ciągu długich lat nagromadziły się w opinii polskiej o królowej Bonie z rodu włoskiego Sforzów, ks. mediolańskich, wypadłyby one niewątpliwie bardzo niekorzystnie. Rzecz inna, czy tego rodzaju osądzenie znakomitej małżonki Zygmunta I, a matki ostatniego Jagiellona, odpowiada prawdzie historycznej. Bez wątpienia, iż nie! Wyrazem może najlepszym, równocześnie ilustracją doskonałą takich niekorzystnych poglądów jest znany dwuwiersz Ambrożego Grabowskiego:

Bona ci dano imię, a tyś złość wcielona
Chytra, mściwa, łakoma, zła matka, zła żona.

Tymczasem poczucie sprawiedliwości dziejowej każe nam zupełnie bezstronnie rozsnuć opowiadanie o tej niezwykłej kobiecie, a będzie ono w bardzo znacznej mierze zaprzeczeniem tego wszystkiego, co tak chętnie podawano za prawdę, głoszono słowem i pismem, cośmy czytali nawet tak często w bardzo poważnych i uczonych księgach.

Cofnijmy się w lata jej wczesnej młodości, przy czym pamiętać należy, iż Włoszki rozwijają się znacznie szybciej od kobiet Północy. Chowała się ona w samym Neapolu, które to miasto użyczyło tyle szczerej gościnności niejednej z księżniczek rodu aragońskiego. Jakkolwiek ówczesne życie dworskie, pozostając pod bardzo silnym wpływem hiszpańskim, wykazywało wiele cech ujemnych, jak zbytnie

umiłowanie zabaw, lubowanie się w przepychu, nadmiarze dumy, czy miłostkach przelotnych, tego jednak nie szukać w otoczeniu Bony. Przebywa przecież ze swą matką Izabelą Aragońską, (córką Hipolity Sforzy i Alfonsa II króla neapolitańskiego), wdową po tragicznie zmarłym Janie Galeazzu Sforza ks. Mediolanu, na wygnaniu. Coraz chyba wyraziściej sobie uprzytomnia, iż nigdy już do rodowych księstw i włości nie wróci. Tragizm prawdziwy zawisł nad życiem wdowy i córki, życie im nie poskąpiło przejść najcięższych. Może z pełnym prawem, poczuciem rzeczywistości podpisywała się „jedyną w nieszczęściu". Zawierzmy naprawdę i historykom i opowieściom współczesnym. Nastrój, atmosfera dokoła Bony nie do pozazdroszczenia, więcej tam smutku, łez, czasami i rozpaczy beznadziejnej, niż wesołości i uśmiechów losu. Wysoki i dostojny urząd państwowy stwierdzał, iż rodzicielka naszej Bony była... „szlachetną... wielkiego umysłu..."" A jej córa musiała odznaczać się również bardzo znaczącymi przymiotami umysłu, ducha i serca, kiedy już wonczas wchodziła do literatury pięknej, jako bohaterka hiszpańskiej opowieści (*Question de amor* wyd. w r. 1513). Tyle o jej zaletach umysłowych. A jak wyglądała przyszła królewska oblubienica, gdyż i te walory mogą wzbudzić zaciekawienia sporo. Może zacytujemy najlepiej opis, oparty na bezpośredniej obserwacji posłów królewskich, w osobach pana kasztelana kaliskiego Stanisława Ostroroga i uczonego archidiakona krakowskiego ks. Jana Konarskiego. Piszą oni do króla... „niezwykła piękność ciała, jasne włosy, ciemne brwi i rzęsy, anielskie piękne oczy, nos prosty bez orlej linii zagięcia, jasne czoło, różowe policzki... ręce, jakich piękniejszych znaleźć nie podobna. Wytworność w ruchu i wymowie, nie spotykane u rodu niewieściego wykształcenie." Zatem urodziwa, zgrabna blondynka o czarnych oczach... „Z wielką łatwością po łacinie całe oracje wygłasza". Staraliśmy się przytoczyć opis możliwie dokładnie, a jeżeli pewna przesada, jako wynik zachwytu, może niejeden rys w jaśniejszym nawet podał świe-

tle — to co pozostanie, wytworzy nam obraz i rysy kobiety naprawdę pięknej. I tak było w rzeczywistości, kiedy potwierdzenie słów zacytowanych odnajdziemy w wizerunku Bony, jaki daje nam portret współczesny.



Ryc. 14. Królowa Bona — według drzeworytu z Deciusa z r. 1521

Małżeństwa królewskie bardzo odbiegają od zwyczajów sfer niższych. Zwłaszcza działo się to w czasach silnie rozwiniętej polityki dynastycznej, nawiązywania ciągłych sojuszów i aktów przyjaźni w polityce państwowej. Decydowały tam wszystkie inne względy, a nie ludzkie upodobania i uczucia... Dowodem projekty małżeńskie Zygmunta.

Kiedy zatem po krótkim a tak bardzo szczęśliwym pożyciu, zgoła niespodzianie zeszła spośród żyjących skromna i przez naród umiłowana Barbara z domu Zapoliów — w czas niedługi, mimo prawdziwej i szczerej żałoby tkliwego serca królewskiego, poczęto myśleć i czynić nowe starania o powtórne Jagiellona śluby. Nie obojętną pozostawała także i wysokość wiana, co przy skromnych zasobach skarbca królewskiego wcale znaczącą mogło odegrać rolę. Pod kątem pozyskania Mazowsza planowano związek małżeński z Anną ks. mazowiecką. Wzgląd na potęgę imperium cesarza Karola V podsuwał zamysły co do ks. Eleonory burgundzkiej. Te same czynniki zaważyły przy decyzji poślubienia Bony. Wyrazem zewnętrznym powszechnego, nawet ściśle się wyrażając, państwowego zainteresowania się kwestią małżeńską Zygmunta, były opinie senatorów, owych przemożnych doradców korony. Cóż lepiej nam

3*

ilustruje wówczas panujące zapatrywania w tym względzie, jeżeli nie odpowiedź sławnego biskupa płockiego Erazma Ciołka — dyplomaty, polityka, zresztą zwolennika związku z Boną... „W tym życiu zawsze należy szukać zaszczytów wespół z pożytkiem. Wszystko inne to są bajki...“ Owóż „pożytek“ wyrażał się sumą 100 000 guldenów tytułem posagu w gotówce, wypłaconych przez Fukierów, 50 000 w wyprawie (w tym osiem arrasów flandryjskich) i nadzieja ewentualnego uzyskania jeszcze kwoty pół miliona, jako spadku po matce Izabeli. Nie wszystkie nadzieje się ziściły...

I ruszyli znani nam już posłowie utartym szlakiem naszych podróżników w krainy słonecznej Italii, ku Neapolowi, do jego modrej zatoki i sadów pomarańczowych. Imieniem królewskim tam na miejscu śluby zawierali dozgonne, z czym złączyły się wspaniałe uroczystości ku podziwowi miejscowej ludności, budząc zachwyty przybyłych zewsząd spokrewnionych domów i gości. Tuż przed Bożym Narodzeniem r. 1517 wybrali się wysłańcy wespół z królową w drogę powrotną. Towarzyszył im orszak liczny 350 osób pod wodzą ks. Prospery Colonny. W połowie dopiero kwietnia stanęli nad granicą królestwa polskiego. Wyjechali na spotkanie: król Zygmunt, sławetni Korony i Litwy wielmoże, książęta Kościoła i poczty znamienite rycerstwa. Wśród huku dział, bicia dzwonów, radosnych wiwatów zgromadzonej ludności wkraczał dostojny orszak z udziałem 10.000 osób w mury prastarej stolicy. I odtąd jedne uroczystości wiązały się z drugimi, ślub, koronacja, uczty, zabawy i turnieje. A wszystko okraszone mowami, wierszami, przekazane nam szczegółowo w opisach współczesnych, wyszłych spod pióra polskiego i obcego. Jedno było pewnym, iż zajaśniał w tych chwilach cały blask i bogactwo owoczesnej kultury, jakiej Polska dotąd jeszcze nie widziała, a później już nawet ze siebie wydobyć nie potrafiła.

Pod dobrymi wróżbami wstępowała Bona w dzierżawy polskiej krainy, może ciągle pozostając pod wrażeniem mo-

wy witalnej rektora Uniwersytetu wiedeńskiego Vordigana, który w słowach końcowych, jakby przepowiadał, iż „...Królestwo polskie stanie się przedmurzem chrześcijaństwa a Ty będziesz patrzyła na same tylko triumfy"... Nie w całości ziściła się szlachetna wróżba...

Jakież to walory przynosiła ze sobą młoda królowa? Polityczne wyszkolenie zdobyte na ziemi włoskiej; opierało się ono z jednej strony na dawnej tradycji, z drugiej na doświadczeniu, jakie było jej udziałem u boku matki. Wszak zetknęła się tam z nowoczesnymi metodami dyplomacji, które w całej pełni nie dochodziły jeszcze do Polski. Pierwszym zadaniem będzie poznać teren nowej ojczyzny, gdyż to poznanie pozwoli jej rozwinąć wcale przemyślany program. Jego celem ostatecznym — zdobywanie sił i wpływów dla sławetnej dynastii jagiellońskiej, w którą wchodziła obecnie już niepodzielnie. Szczegółowiej mówiąc: przywrócić Polsce stanowisko przodujące, jakie ona zajmowała w Europie środkowej i na Wschodzie w czasach uprzednich, specjalnie przed kongresem wiedeńskim (r. 1515). W zakresie stosunków czysto wewnętrznych umocnienie władzy królewskiej, a co za tym idzie, przeobrażenie formy rządu.

Wydarzeniem ogromnego znaczenia były narodziny w pamiętnym roku 1520 — oczekiwanego z dawien dawna dziedzica korony Zygmunta, któremu imię drugie dano Augustus — Szczęsny.

Cofnijmy się myślą nieco wstecz, w lata ubiegłe, rozglądnijmy się po obszarach podległych władztwu Jagiellonów. Z przerażeniem stwierdzali chyba współcześni, jak szybko wymierają dynaści jagiellońscy. Odchodzą w młodych latach: Kazimierz, Olbracht, Aleksander, Fryderyk. A inny dziedzic Ludwik żyje z małymi na przyszłość widokami. Wróżbici, mędrcy z gwiazd przepowiadający, wzięci wówczas astrologowie wróżą niechybnie zbliżający się koniec dynastii. Jakby zaprzeczenie tych prognostyków — radosna wieść, którą poniesie na rozstawnych koniach królowi,

bawiącemu w pruskiej potrzebie, kasztelan Adam z Kalinowy Zaremba — o narodzinach syna.

Staje obecnie przed matką zadanie wyrozumowane, nie tylko z uczucia i serca matczynego płynące: ten skarb wyśniony, prawdziwe narodu ukochanie uczynić silnym, potężnym. Należy temu dziedzicowi korony stworzyć przede wszystkim silne podstawy materialne, uczynić go niezależnym od kombinacji i splotu wypadków, czy zdarzeń politycznych. Czyż takie postawienie sprawy może z jakiejkolwiek strony budzić zastrzeżenia? Czy naprawdę zasługuje na potępienie, czy raczej na pochwałę i uznanie?

Jeżeli będziemy oceniać pewne przejawy polityki zagranicznej, czy polityki wewnętrznej Polski w XVI w. to różne strony mogą ściągnąć, jak zawsze, dodatnią lub ujemną ocenę. Może nieraz braknie tam — jak poznaliśmy — naprawdę myśli przewodniej, może nie zawsze daje się utrzymać kolejność i ciągłość wysiłków, czy metody rządzenia! Wyjątek stanowi program Bony, który możemy określić „dynastyczną racją stanu". Ona jest jej tworem niezaprzeczalnym. Jeżeli porównamy szlachetne wysiłki jej poprzedniczek na królewskim tronie, jakiż postęp! Tamtym chodziło tylko o zapewnienie elekcyjności tj. wyboru syna. Bonie o zdobycie korony królewskiej dla Zygmunta już w kolebce. W jej pojęciu władca polski winien się wzorować na udzielnych książętach włoskich, którzy w swym ręku umieli skupić pełnię władzy. Nie może jej zadowolić słabe stanowisko królów wolno obranych, zwłaszcza w czasach dokonywującej się przebudowy społecznej. Już za krótki czas pobytu w Polsce miała sposobność oglądać „ubóstwo skarbu i ograniczenie władzy wykonawczej". Jak często sam król powtarzał: „związani niedorzecznymi ustawami nic zdziałać nie możemy ku pożytkowi i dostojeństwu naszego państwa".

Postawiła sobie królowa pewien program. Należało go w czyn wprowadzić. Jakież drogi i środki do tego celu zmierzają? Możemy je ująć w trzy podstawowe zagadnienia:

1. przeprowadzenie koronacji syna jeszcze za życia ojca;

2. wychowywać syna w kierunku przez siebie uznanym za konieczny;

3. przy pomocy własnego majątku tj. otrzymanego posagu, następnie dochodów, które otrzymała z ks. rodowego Bari, skupywać majątki ziemskie.

Taką drogą wchodzi królowa siłą rzeczy w świat możnowładczy, a następnie przygotowuje majątek rodowy dla syna, niezależny zgoła od stale zmniejszającego się majątku koronnego.

A kiedy współcześni mężowie polityczni polscy z dużym zdziwieniem, czasem znów niedowierzaniem potrząsali głowami nad działalnością Bony, która z raz obranej drogi bynajmniej nie miała zamiaru ustąpić — odczuwali co rozumniejsi statyści, a my idziemy ich śladami, iż takie dwa stanowiska nigdy się nie zejdą. Prędzej czy później musi powstać poważny konflikt, nieledwo otwarta wojna między królową a potężnymi czynnikami państwa, więc jego możnowładcami. I tak też się stało!

Ale z kolei rzeczy pokrótce należy wspomnieć, jak to królowa umiejętnie swe zamiary w czyn umiała wprowadzać.

Kiedy jeszcze niemowlęciem był Zygmunt August, gdyż liczył zaledwie ponad rok życia, projektuje pozyskanie dlań księstwa głogowskiego, co nawet nie było tak ciężkim i trudnym do przeprowadzenia, gdyż zależało to w wielkiej mierze od stanowiska stryja Władysława Jagiellończyka. W r. 1527 wysuwa projekt wymiany Śląska za jej włoskie dziedzictwa. Widzimy, jak po długich dziesiątkach lat pojawiają się w Polsce projekty odebrania, chociażby na własność dynastii, zapomnianych, a kiedyś tętniących polskością, dzisiaj skazanych na wynarodowienie krain śląskich. Obok momentu państwowego nieobojętnym było także znaczenie czysto narodowe. Niestety ani sam król, ani opinia współczesna tego rozumieć nie chciała, czy też nie umiała. Tym większą pozostanie zasługa Bony.

Nie zrażona bynajmniej królowa poczyna przemyśliwać o przeprowadzeniu wyboru syna na króla, możliwie najrychlej. Należało sprawę zacząć od Litwy — dziedzictwa Jagiellonów. Długich lat pracy, dalekosiężnych zamiarów wymagały owe starania i zabiegi. Należało się liczyć z poważną opozycją panów litewskich, którzy tego rodzaju postawienie sprawy uważali za zamach, ograniczenie dobrze nabytych praw. W Koronie natomiast siła sprzeciwu przenosi się na tłumy szlacheckie. Dochodzi nawet do bardzo smutnych epizodów, jak ów zamach na życie królewskie, kiedy to 5 maja 1523 roku sprawca rzuca pocisk na Zygmunta, stojącego przy oknie na Wawelu. Ale ten przydługi okres przygotowań, nieraz bardzo misternych poczynań, w skutkach swych przyniósł pożądane rezultaty. Osobista bytność obojga królestwa na Litwie w r. 1528, uprzednie uchwalenie Statutu litewskiego, zadecydowały o zgodzie senatu i posłów na wybór młodocianego Zygmunta. W pamiętnym dniu 18 października 1529 roku w katedrze św. Stanisława, Jan biskup wileński włożył kołpak wielkoksiążęcy na skronie królewicza a tegoż samego dnia w sali tronowej zamku wileńskiego zebrani przedstawiciele W. Księstwa Litewskiego hołd oddali młodocianemu władcy. Tym widomym znakiem uznawali wyniesienie Augusta na tron pradziadowy. Odtąd rozpocznie się akt drugi tejże sprawy już na ziemiach Korony. Szybkie działanie zadecydowało znowu o pewnym wyniku. 20 lutego 1530 koronacja w katedrze wawelskiej na mocy dokonanej uprzednio elekcji w Piotrkowie. W zamian Bona imieniem syna zobowiązuje się zatwierdzić swobody i przywileje, kiedy wybraniec dojdzie do 15 roku życia.

Zdarzenia to niezwykłej wagi, daty i fakty historycznego znaczenia. A kto był promotorem, siłą twórczą tych posunięć? Niewątpliwie królowa Bona. Pisze kanclerz Szydłowiecki, jeden z najbliższych doradców królewskich, osądzony poniekąd słusznie jak widzieliśmy „aniołem stróżem“ do wysłannika ks. Albrechta... „Królowa tak fascynuje króla, iż bez jej

woli nic się nie dzieje". Tak bardzo wiele prawdy w tych słowach się zawarło! Nie odznaczał się nigdy Zygmunt I siłą woli, czy nieustępliwym hartem ducha. A kiedy jeden krzyżyk po drugim zstępował na królewskie barki, kiedy siły się umiejszały, za czym szło i dalsze osłabienie woli, czasami nawet jej zanik — na plan pierwszy poczynała się wysuwać zimna rachuba królowej, świadoma środków i celów końcowych, do których podążała. Ale od razu nasuwa się pytanie podstawowe, po czyjej stronie leżała wina takiego stanu rzeczy — chyba nie po stronie Bony. A z kolei następne, czy owe starania dla celów osobistych podejmowała? Przenigdy. Odpowiedź przeczącą wskaże nam czynnik istotny. W szerszym pojęciu to — dynastia jagiellońska, w osobistym — dziś już król koronowany, własność narodu, jego chluba i duma. I za te troski około prawego dziedzica korony godna Bona najwyższej pochwały.

Ale w takim ujęciu spraw zapowiadany konflikt między osobą królowej a większością społeczeństwa w jej reprezentantach tj. warstwie oświeconej szlachty — przybiera coraz bardziej na sile, aż wybuchnie zarzewiem otwartej wojny, próbami buntu przeciw prawowitemu władcy. Przedmiot sporu stanowi osoba młodego króla. Naród po dokonanej elekcji uważał go, po części słusznie, za swoją własność niezaprzeczalną, swoją ostoję, może i szczęście. Pragnął roztoczyć nad nim skrzydła najdalej posuniętej opieki. Interesował się jego wychowaniem, przygotowywaniem do zawodu królewskiego. W poprzek tym dążeniom stawała wola królowej, która znowu w myśl najlepszych swych intencji i zamiarów nie umiała, nie chciała rezygnować z dobrze nabytych praw matki-piastunki, zwłaszcza kiedy stronnicy Habsburgów zamierzali powierzyć opiekę nad królewiczem ks. pruskiemu Albrechtowi. I tak się rodził węzeł tragicznej walki, tak często źle rozumiany, a jeszcze bardziej fałszywie przedstawiany.

Wychowanie syna najwięcej znalazło krytyków, najostrzejszym poddawano je zastrzeżeniom. Czyż znowu tak

złe było w rzeczywistości? Nie mogą nas zmylić krzykliwe głosy rzucane na polach podlwowskich w czasie pamiętnej „wojny rokoszan“ (r. 1537) zgoła stronniczymi dyktowane względami. Boć przecie ten „jedynak“ królewski otrzymał wychowanie staranne, należał przecie do najoświeceńszych monarchów doby współczesnej, lubował się w ruchu kulturalnym i artystycznym, czego dowodem jego zbiory biblioteczne i sztuki — jak zobaczymy poniżej. Do objęcia rządów przygotowywał się zgoła sumiennie, od lat najmłodszych, zasiadając w radzie królewskiej. Tam swymi wystąpieniami budził zachwyt powszechny (napewno i tych, którzy tak ostro sarkali na wychowanie nieszczęsne.) Szczegółowa charakterystyka króla jako człowieka i monarchy wydobędzie już bardziej wyraziście te wszystkie walory, które naturalnym były wynikiem dobrego i starannego wychowania.

I znów za te prace jeno dobre słowo przyznać należy królowej, a nie rzucać kamieniem potępienia.

Pisała Bona do ks. Samuela Maciejowskiego, późniejszego włodarza diecezji krakowskiej i podkanclerzego państwa — te brzemienne treścią i znaczeniem słowa: „Wiemy, że Wielmoże niczego więcej nie pragną, jak by dom królewski był ubogi. Ale nie użyczy im Pan Bóg tej pociechy“. Niejako gromka odpowiedź zawarła się w dalszej listu osnowie: „Miłość rzetelna, jaką otaczamy Majestat królewski i syna naszego zmusza nas do nabywania dóbr“. I rozpoczyna Bona ową sławną gospodarkę na Mazowszu, Rusi, Podolu, Wołyniu, Podlasiu, Wileńszczyźnie. Same miejscowości, czy też ich kompleksy idą w setki pozycji. Ale nie tylko ogrom ilościowy rzuca się w oczy. Jeszcze coś znacznie więcej. Wystarczy dokładnie przejrzeć mapę, aby zrozumieć znowu tę głęboką ideę, obmyślany z góry plan, obliczenie w przód wszelakich korzyści. A cała praca — podejmowana pod kątem polityczno-państwowym, dynastycznym, religijnym, narodowościowym, kulturalnym i gospodarczym. Wszystkie te względy, mądra i zapobiegliwa królowa brała w rachubę.

Zaczyna od tak podstawowych przygotowań, jak wykonanie pomiarów słusznie nazwanych „najśmielszym eksperymentem gospodarczym, jaki zna nasza historia" przez cały sztab mierników, wyszłych ze sławnej szkoły mierniczej Chwalczewskich na Litwie. Z tym łączy się wprowadzenie jednolitej miary w formie włóczni, dalej racjonalny podział katastralny, sławna w dziejach tzw. „pomiara włóczna", prowadzona następnie przez Zygmunta Augusta. Na czym ona polegała? Zaczynała od przeprowadzenia badań, czy właściciel prawnie posiada daną ziemię, jakimi może się wykazać nadaniami, czy przywilejami. W dalszym ciągu przeprowadzano pomiary według nowej, jednolitej normy gospodarczej; była nią włóka (wynosiła około 30 morgów). Z tym łączyła się nowa organizacja i rozbudowa wsi w kształcie tzw. ulicówki. Wsi poszczególne łączono w jedno wójtowstwo, które stanowiło podstawową jednostkę administracyjną. Na takie wójtowstwo wypadało 100—150 łanów. Pierwszą, na szeroką skalę podjętą reformę, rozpoczęła w r. 1533 i prowadziła ją do wyjazdu z Polski, za czym pójdą dalekosiężne prace w postaci przeprowadzonych melioracji, użyźniania pustkowi, zakładania ogrodów. Zakładała Bona nowe miasta, wydawała dla nich „ordynacje dobrego porządku" — Kowno, Grodno, Bielsk. Dotychczasowe daniny w naturze zamieniła na obliczone czynsze pieniężne. Nieobojętną pozostawa-



Ryc. 15. Biskup krakowski Samuel Maciejowski



Ryc. 16. Ruiny zamku królowej Bony w Ciechanowie

ła jej dziedzina kulturalno-humanitarna przez fundowanie szkół, kościołów w Nowym Dworze, Łunnie, Mostach, Kowlu, Krzemieńcu i szpitali w Grodnie, Brańsku, Daugach, Krzemieńcu. A cóż mówić dopiero o ogromie znaczenia państwowo-obronnego, o tych zamkach, które pokryły całe pogranicze litewsko-koronne, by tylko przykładowo podać: Kamieniec Podolski, Bar, Krzemieniec i Kowel na Wołyniu. Oddane w zarząd takim rządnym gospodarzom, jak ów sławny Bernard Pretficz, Wojciech z Białobok Starzechowski i inni. A gospodarzy właściwie sama Bona w najdrobniejsze szczegóły, jak opatrzenie zamków, czy dochody ze stawów wnikając. Czyż nie dowód zapobiegliwości, a zarazem praktycznego stosowania metody gospodarczej, jeżeli każe spuszczać stawy, wydobyć zeń cały zasób ryb, aby się naocznie i nieomylnie już przekonać, jaki dają one dochód. Może tylko przykład, ale jak naprawdę wiele mówiący. Nieobojętną pozostaje królowa także i na kwestie państwowe.

 Korona i Litwa stanowiły dotąd dwa odrębne organizmy

tylu przedzielone różnicami w zakresie ustroju, obyczajów. Bona przez swe urządzenia wprowadza jednolitość działania, jako wyraz faktycznej już łączności. W zakresie prawnym zabiega o wprowadzenie na Litwie sądów ziemskich wzorem polskim. Od tych sądów szły apelacje do niej, jako instancji najwyższej. Nie pomija tak ważnych i istotnych momentów już ściśle narodowych, kiedy występuje przeciw niemczeniu przez Albrechta pruskich Mazurów, kiedy dalej kolonizuje pogranicza pruskie. I rzecz najważniejsza, najbardziej godna podniesienia, iż dokonuje tego osoba obca pochodzeniem, która w krótkim bardzo stosunkowo czasie umiała zapoznać się tak gruntownie z miejscowymi stosunkami, do tak znamienitych doprowadzić wyników swych rządów i starań. Wyrażały się one w dochodach rocznych: 54.000 w Koronie a 34.000 złotych na Litwie, do czego dochodziły 20.000 dukatów otrzymywanych z ks. włoskich. Tak rządna i celowa gospodarka, fundowana na nadzwyczajnej intuicji i racjonalnej organizacji — pozwoliła jej zebrać ogromny majątek, już po odliczeniu wydatków na ciągłe inwestycje.



Ryc. 17. Słup graniczny z r. 1545 w miejscowości Bogusze między Polską a Prusami książęcymi

A przeciwko komu zwracały się owe posunięcia, dla czyjego znowuż dobra i interesu — podnieśliśmy i zaznaczyli uprzednio. Dalekie plany królowej godziły w pierwszych w Koronie dygnitarzy, senatorów, panów najprzedniejszych, którzy zdołali skupić w swoim ręku urzędy najważniejsze, a do tego i majątki niezgorsze. Dość przytoczyć, iż niektórzy

z nich dzierżą, zresztą bezprawnie, szereg godności i starostw. Poszczególne dzielnice Polski przeszły niepodzielnie pod ich wpływy przemożne. I znowu Bona po myśli swych zasad, które poznaliśmy, rozpocznie walkę o złamanie tej przewagi, odebranie dotychczasowym panom tego monopolu władzy. Pragnie senat, (gdyż tam skupiała się powyższa elita), obsadzić swoimi ludźmi, bezwzględnie jej oddanymi. Dochodziła do tego różnymi drogami, nie wszystkie one były takie proste, jasne, nawet uczciwe. Ale interes dynastii, jej korzyść i dobro górowało nad wszystkim. Takich zasad uczyła ją pierwsza ojczyzna, same wreszcie czasy i ludzie Odrodzenia. Ale tak podjęta walka potrzebuje silnych sojuszników. Szukać ich należało w owych tłumach szlacheckich.

Ryc. 18. życie polskie w XVI wieku — Ilustracja w Zwierciadle Mikołaja Reja (wyd. z r. 1598)



Ale do nich królowa trafić nie umiała, ani też nie mogła. Tym ludziom zrodzonym i wychowanym w promieniach nowych świateł i haseł, o szerokich horyzontach, silnym bardzo poczuciu narodowym, dążącym śmiało i jasno do wywalczenia sobie pełni praw państwowych, nie mogły żadną miarą przemówić dynastyczne zabiegi Bony. We wspomnianym już r. 1537 na polach podlwowskich rozegrał się ostatni akt i finał dramatu, który słusznie nazwano „Walką o koronę". Szlachta odnosi tam pełne decydujące zwycięstwo. Król musi kapitulować. A jakie stanowisko zajmie Bona; zamiast jakichkolwiek przypuszczeń, domysłów, posłuchajmy jej własnych słów i zawierzmy im... „Wszakżeż — pisze do Maciejowskiego — jakimiś prawami swymi nowymi depcą Majestat Królewski. Należy go bronić, należy użyć siły, zakazać na przyszłość pod grozą kar surowych wszystkich zebrań i szlacheckich sejmików. Dopóki się tego z tej Korony nie wykorzeni, nigdy nie będzie można ustrzec Majestat Królewski przed tego rodzaju niegodnym poniżaniem, jak tego jesteśmy świadkami. Jeśli się temu końca nie położy, to lepiej zaiste, by syn nasz Najjaśniejszy król młody był raczej skromnym panem prywatnym, niżby miał dzierżyć berło Korony wśród tego rodzaju stosunków."

Tutaj Bona jasno i bez ogródek wypowiadała swe polityczne poglądy, które były następstwem pojmowania przez nią królewskiej roli. Przyniosła je urobione i nabyte w kraju Południa, a ugruntowane w praktyce już na ziemi polskiej.

Przejdźmy do innej dziedziny. Stanowisko Bony wręcz nieprzyjazne do pierwszego i drugiego małżeństwa Zygmunta Augusta należy tłumaczyć li tylko względami politycznymi. Z biegiem czasu, na podstawie rozumnych przesłanek, rodzi się u niej wyraźna niechęć do wszelkich koncepcji dworu austriackiego, oparta na dawnej zgoła nienawiści do Habsburgów i Niemców (...„Królowa Bona... jest wrogiem narodu niemieckiego"); równie wrogo ustosunkowała się do ks. Albrechta i jego postulatów. Uważała je za szkodliwe dla państwa i króla. Stąd jej niemal prorocze słowa z racji

małżeństwa córki królewskiej Jadwigi: „Nie ulega wątpliwości, że Niemcy, gdy tylko będą mogli pozbawić Polskę potęgi i wyciągnąć z niej wszystkie korzyści, nie omieszkają tego uczynić“ — pisała ona. I może niedługa już przyszłość wykaże, jak słusznymi były przewidywania królowej. Małżeństwo syna, jak zresztą zgodnym to było z ówczesnymi pojęciami, pragnęła oprzeć na realnych walorach czysto politycznych. A związek małżeński z Elżbietą zgoła jej nie odpowiadał. Co do drugiego małżeństwa z Barbarą, to podzielała zapatrywania ogromnej większości społeczeństwa, które przecież tak wyraźnie, czasami nawet zbyt jaskrawo się przeciw niemu opowiedziało. Ale przewinę znowu bez powodu zrzuca się wyłącznie na Bonę, zwalniając od wszelkich zarzutów tych wszystkich, którzy zgodne z królową odważyli się mieć i wyjawiać przekonania. W każdym razie trzeba skończyć z wszelkimi baśniami i opowiadaniami o metodach trucicielskich, bajkami ze serem parmezańskim, które z jednej strony nie mają żadnego uzasadnienia faktycznego, a z drugiej są szczegółami niegodnymi poważnego traktowania.

Jak w odniesieniu do Bony bez żadnych zgoła skrupułów powtarza się niczym nieuzasadnione podejrzenia, niechaj służy taki bardzo typowy przykład. Sejm z r. 1536 wedle stronniczego zresztą źródła, miał być „gwałtownie prowadzonym i strasznie zakończonym“, gdyż Bona miała zamiar przeprowadzić nominację biskupa Gamrata na urząd kanclerski, i w tym celu całą opozycję podburzyć przeciw królowi. Tymczasem wiarygodne, bezstronne źródła stwierdzają, iż kwestia Gamrata w ogóle na tym sejmie nie była poruszana, a cały wysiłek Bony zmierzał do utrwalenia jedynie syna na tronie, gdyż właśnie minął zgodną wolą naznaczony termin dojścia królewicza do wieku lat 15 i złożenia przez niego przysięgi na zachowanie praw i swobód. Jakież to odmienne od tego, co stało się poniekąd własnością literatury naukowej.

 Legenda, która znowu zaciążyła niesłusznie nad życiem



Ryc. 19. Królowa Bona — według podobizny na kamei J. J. Caraglii

prywatnym królowej i jej dworu, domaga się również stanowczego wyświetlenia. Było to życie naprawdę bez zarzutu. Była Bona przede wszystkim wzorową matką pięciorga dzieci, syna Zygmunta Augusta, którego przyszłość była jej przyszłością i jedynym staraniem i troską, dalej czterech córek: Izabeli, poślubionej Zygmuntowi Zapolii, Zofii zaślubionej Henrykowi ks. brunświckiemu, Katarzyny — żony Jana, ks. finlandzkiego i króla szwedzkiego, a matki Zygmunta III; wreszcie Anny, ostatniej Jagiellonki, żony Stefana Batorego. Wszystkim dzieciom bez wyjątku dała możliwie najbardziej staranne wychowanie, na każdym kroku roztaczała nad nimi najczulszą opiekę. Odbywała z nimi pobożne pielgrzymki do Częstochowy, na Łysą Górę. Wierną jest swemu mężowi, żywi dlań pełną cześć i szacunek, na jaki naprawdę zasługiwał. W zamian darzy ją równym uczuciem. Dowodem wypowiedzenie się królewskie w liście do syna z r. 1544, kiedy wspomina, iż niczyje prośby nie mają większego znaczenia, jak jego właśnie... „za jednym tylko wyjątkiem Najłaskawszej rodzicielki Waszej a małżonki naszej najdroższej. Której — mając na uwadze winną jej cześć, cnoty wrodzone niezwykłe i macierzyństwo... ten zaszczyt i powinność od nas obu przynależy".

Życie dworu królewskiego ogniskowało się na zamku wawelskim. Jak z potężną katedrą ogniskował w sobie i odzwierciedlał ten pełny majestat królewski, tak z drugiej był przedmiotem powszechnego zainteresowania, pochwały czy na odwrót krytyki w razie potrzeby. Dynastia jagiellońska wzięła zresztą po swych poprzednikach Piastach tę wielką spuściznę — utrzymywanie jak najżywszej łączności, bezpośredniego stosunku z poddanymi. Czyż w takim ujęciu spraw jakikolwiek wybryk, czy grzech mógł ujść uwagi? Naprawdę, iż nie, gdyż wszystkie szczegóły życia choćby najdrobniejsze bacznej ulegały obserwacji. To samo możemy powiedzieć o dworze królowej. Z natury rzeczy przeważał tam element włoski, jaki przybył z Boną. Ale ten żywioł obcy polszczył się, czego dowodem, iż owe córy Połud-



Ryc. 20. Widok zamku królewskiego na Wawelu z w. XVI

nia ze znakomitych rodzin: Archamanów, Caracciolów, Dugnano wychodzą za mąż za naszą młodzież szlachecką i dobrymi pieczętującą się herbami. Snać i moralność ich stała także na odpowiednim poziomie.

Powszechnie natomiast przyznaje Bonie i literatura naukowa i wszystkie niemal opracowania, wielkie zasługi pod względem kultury i sztuki. Ona pierwsza zaczęła sprowadzać artystów z Włoch do Polski i specjalnie ten dział kultury popiera. Ale w imię prawdy dziejowej, która dla historyka musi być jedynym drogowskazem, te właśnie zasługi należy wydatnie umniejszyć i do odpowiedniej sprowadzić miary. Dla tego bowiem działu ludzkiej twórczości właśnie Bona mało ujawniała zainteresowania. Zachowany zabytek sztuki związany z jej staraniem to pomnik biskupa Gamrata, wzorowany na sarkofagu Tomickiego, a ponadto fragmenty stropu kościoła w Grodnie. Gromadziła obrazy, dzieła sztuki złotniczej, klejnoty, wazy. Nie umniejszajmy więc zasług na-

szych rodzimych czynników, a przede wszystkim króla samego. Kiedy Bona w pamiętnym r. 1518 wjeżdżała na zamek wawelski, to przedstawiał on już imponującą budowę, złożoną z budynku środkowego i dwu skrzydeł od katedry i północnego. Przestronne jasne sale, w proporcjach stylu Odrodzenia. Bogate stropy dzielone na kasetony czyli skrzyńce wypełnione rozetami rzeźbionymi lub malowanymi. Na ścianach wiszą bogate obrazy, gdzie indziej znów bogate obicia, arrasy i kotary. Orszak cudzoziemski, jaki towarzyszył Bonie, nie miał słów zachwytu dla tej cudownej budowli renesansowej, bezsprzecznie jednej z najpiękniejszych na obszarach północnej Europy. Na szczęście te słowa nie pozostały bez wyraźnych śladów; przeciwnie, dochowały się w całej pełni w opisach kronikarza polskiego (Deciusa) i autora Włocha z orszaku Bony — Partenopaeusa Suaviusa. Jedyny ślad zainteresowań Bony ukaże się w r. 1527, kiedy to Boner na jej zlecenie zamawia 18 arrasów „z figurami i obrazami". Niewątpliwie w składzie dworu królowej znajdą się hafciarze — Włosi. Sama królowa oddawała się tej sztuce. Jej roboty, piękny haft tkany złotem i jedwabiami kolorowymi w misterne arabeski, aniołki, wole głowy w stylu Odrodzenia darowała do kościoła w Korczynie. Zasługę natomiast wspaniałej wawelskiej budowli i jej urządzenia przepiszemy wyłącznie królowi, który w r. 1535 będzie się chlubił tym dziełem. ...„po wielu staraniach, wielkim nakładem w ciągu lat bez mała wykończonym i świetnie przyozdobionym zamkiem, wszystkie, jakie oglądała Polska, o wiele przewyższającym pięknością... przedmiotem swych największych trosk, miłości i rozkoszy...". Za to godzi się wspomnieć o innych dziedzinach kultury, czy twórczości polskiej, którym niezłomnie patronowała Bona. Nie tylko nauczyła się po polsku, ale popierała ludzi piszących, jak Andrzeja Krzyckiego, J. Dantyszka, Mikołaja Reja. Zabrała ze sobą do Włoch historię polską, marzyła o sprowadzeniu do Polski Włocha Corrado dla napisania dziejów nowej swej ojczyzny. W łączności z całą jej pracą admini-

stracyjną i prawodawczą, pozostaje zebrany dla niej zbiór przywilejów i ustaw W. Ks. Litewskiego. Jakkolwiek z przekonań negatywnie ustosunkowała się do całego ruchu reformacyjnego — chętnie poznawała literaturę różnowierczą (Pociecha).

Inne zasługi, już czysto obyczajowe, niechaj potwierdzą słowa listu Piotra Aretino do niej wystosowane: „od Ciebie nauczyli się Polacy wytwornych ubiorów, szlachetnej uprzejmości i przestrzegania grzeczności, a przede wszystkim twój przykład trzeźwości uwolnił ich od pijaństwa...“.



Ryc. 21. Portret królowej Bony w katedrze krakowskiej

Działalność królowej kończyła się ze śmiercią Zygmunta, dlatego też boleśnie ją odczuła. Dawała temu wyraz w listach przepojonych smutkiem i żałością niekłamaną, a słanych do swej powierniczki — córki Izabeli. W ostatniej fazie swego pobytu w Polsce, która obejmuje okres lat kilkunastu, aż do wyjazdu do Włoch, nie odgrywa już roli, jako poważny czynnik państwowy. Życie, ten najsilniejszy regulator spraw wszystkich ludzi, nie wyłączając nawet głów koronowanych, niszczyło czasem bezlitośnie kiedyś tak dumnie i górnie snute projekty królowej. Dokonywująca się zasadnicza przemiana w państwowości polskiej, w dziedzinie jej ustroju, wiary — próby dostosowywania się do tych nieuchronnych zmian przez samego Zygmunta Augusta — odsuwały na bok przestarzałe już programy i wysiłki. Bonę



Ryc. 22. Królowa Bona — według drzeworytu Mikołaja Nelli

wraz z jej zasadami odepchnęły najzupełniej. Tragizm, jaki zawisł nad jej skroniami przed laty trzydziestu, nie opuścił jej do końca. Na skutek małżeństwa z Barbarą, wbrew swej woli, przeniosła się królowa na Mazowsze i odtąd już myślała o wyjeździe z Polski. Robiła duże starania o uzyskanie zezwolenia na wyjazd. Po wydaniu córki Zofii, uzyskała zgodę Zygmunta i rad koronnych. W r. 1566 opuściła Polskę. Smutny był jej wyjazd do Włoch, tragiczną śmierć na zamku rodowym w Bari.

Nawet ostatnie chwile osnuto koszmarnym obrazem. Ginie od trucizny zadanej jej przez własnego sługę Pappacodę, względnie lekarza Jana Materę. Ciało wrzucić miano do prostej trumny zbitej z czterech desek i na niej jeno dwa krzyże czerwoną kredą naznaczono. Przeniesiono je z kolei do kaplicy św. Mikołaja. Jakżeż znowu tej wersji zaprzecza opowiadanie Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką. Kiedy w drodze powrotnej z Ziemi św. w r. 1584 przejeżdżał przez Włochy, zatrzymał się także w miejscowości Bari. W dniu 11 marca wstąpił do kościoła św. Mikołaja. Ponieważ mianował się dworzaninem zmarłego króla Zygmunta Augusta ...„ukazano mu ciało królowej Bony, które w zakrystii w wielkim kościele leży w trumnie, aksamitem czarnym powleczonej, nie popsowane, całe, jedno jedna część wargi wierzchnej się nadpsowała...“. Zatem złożono je w miejscu najbardziej zaszczytnym, widocznie zabalsamowane. Udzielnej księżniczce, królowej koronowanej



Ryc. 23. Pomnik królowej Bony w Bari

taki splendor się należał. Nagrobek kryje doczesne szczątki nieszczęśliwej pani. Wzniesiony z czarnego marmuru w spokojnym stylu renesansowym, staraniem córki Anny r. 1593. W środkowej kondygnacji nad sarkofagiem postać klęcząca z białego marmuru z rękami złożonymi do modlitwy. Po obu stronach podstawy z tablicą opatrzoną odpowiednim napisem, dwie siedzące postacie alegoryczne. W kondygnacji lewej i prawej w odpowiednich wgłębieniach postacie książąt Kościoła w szatach pontyfikalnych. To patronowie św. Stanisław i Mikołaj. Snać godnie strzegą jej popiołów...

Jeżelibyśmy chcieli w krótkim ujęciu podać charakterystykę Bony — to następujące godzi się przytoczyć momenty. Nie wolno ani na jedną chwilę nam zapominać, iż była Włoszką z rodu. Jako człowiek wnosiła ogromne walory, które staraliśmy się możliwie bezstronnie przytoczyć. Ale równocześnie niewolną była od wad ludzkich. Egoizm, zarozumiałość, czasami upór czy poryw gniewu — często u niej występują. Ale jakie to wszystko małe, jeżeli weźmiemy pod uwagę czasy, w jakich żyła. Może prawem dziedzictwa niejeden rys ujemny przypadł jej także w udziale. Ale jeżeli przy nich uwzględnimy owe wielkie zalety umysłu, a nawet serca (przystępna dla podwładnych, obrończyni biednych i uciemiężonych przed gwałtem i uciskiem), — o ile te ostatnie przewyższą przywary nieliczne. Znalazła się w środowisku obcym, musiała sobie dobierać ludzi, niejeden tam krok fałszywy. Ale to cecha prawie nieodłączna wszystkich wielkich ludzi, którzy się mylą, są bezkrytyczni w doborze otoczenia. To samo zjawisko powtarza się przez wieki. A ilu znowu zawiodły oczekiwania i nadzieje w nich położone, okazali się niegodnymi zaufania! Bezsprzecznie, iż i metody zdobywania ludzi niejednego uczciwego mogły odtrącić, czy zniechęcić. Tyle się mówi o szkodach wyrządzonych Polsce, których nie podaje się nigdy w ścisłym ujęciu. Wpływy, zgorszenie i tym podobne komunały. A z lekkim sercem zapomina się o majątku pozostawionym krajowi, aż do znudzenia rozwodząc się nad sumami neapolitańskimi,

pożyczki zaciągniętej przez Filipa II w r. 1556 w sumie 430 tysięcy dukatów. Za własne rodowe pieniądze skupowała majątki dla dynastii, dla państwa, świeciła przykładem rządnego włodarza, uczyła gospodarować i tych gospodarzy wychowywała. Bezwzględna dla możnych. Uczyła wyrobienia politycznego, poszanowania dla władzy królewskiej, posłuchu poddanych. A poznała społeczeństwo polskie, jak mało kto inny. Zasłużyła sobie na pełną wdzięczność narodu, godna stanąć w rzędzie najmądrzejszych i najbardziej zasłużonych królowych.

III. ZYGMUNT AUGUST

Charakterystyka epoki. — Wskazania wychowawcze. — Wielkorządy litewskie. — Problem wschodni. — W obozie egzekucyjnym. — Zagadnienia wiary i reformacji. — Mecenat królewski. — „Polszczyzna“ Zygmuntowa. — Dobrodziej Wilna. — Małżeńskie przejścia. — Król i człowiek. — Zalety i wady. — Samotnik, filozof na tronie. — Unia.

Żył i panował ostatni z „plemienia i krwie Jagiełły“ w czasach naprawdę wyjątkowych. Poczytny pisarz w. XVI Paweł Jovius mówi o tej epoce... „w której monarchie europejskie zajaśniały gasnącym blaskiem“. Rodzi się w lat trzy po sławnym wystąpieniu Lutra, które świat cały rozdzielić miało na walczące przez okres długi wrogie obozy, umiera w roku rzezi w noc św. Bartłomieja. Fakty już same mówią bardzo wiele. Mickiewicz w wykładach swoich odczuwał przełom epoki samej, kiedy ją tymi scharakteryzował słowami: „Były to czasy Leona X, Franciszka I, Henryka VIII i obu Zygmuntów Jagiellonów. Zygmunt August, ostatni potomek najzacniejszej i najbardziej chrześcijańskiej dynastii, przeżywszy tych wielkich ludzi, poniósł ze sobą do grobu królewskość średniowiekową. Za dni jego dokonała się wielka rewolucja w Polsce“.

Nazywał poeta wielką rewolucją — realizowanie programu, jakim nie mógł się poszczycić żaden naród ani kraj europejski. Ileż w tym było zasługi osobistej króla, jakim był człowiekiem i panującym, w jakiej atmosferze urabiał i kształcił życie, swą wolę i zasady, stosunek do życia samego, do przejawów kultury i sztuki — oto pytania i zagadnienia, których wyjaśnienie i rozwiązanie nakreśli nam pełną sylwetę Zygmunta Augusta — jako włodarza polskiej korony.

Od chwili swego urodzenia — z brzaskiem pierwszej sierpniowej jutrzenki r. 1520 — należał już niepodzielnie do swego narodu. Radość rodziny królewskiej była równocze-

śnie weselem całego kraju — szczerym, nie wymuszonym. Mało któremu z monarchów przypadło to w udziale.



Ryc. 24. Zygmunt II w młodzieńczym wieku — według rysunku J. Matejki

Atmosferę i charakter dworu królewskiego w czasach dzieciństwa urabiali — rodzice. Każde w innym znaczeniu i zasięgu. Silny indywidualizm matki musiał się w tylu zaznaczyć rysach jedynaka królewskiego.

Wybitnych, zgoła nieprzeciętnych zdolności, otrzymuje Zygmunt wychowanie bardzo staranne. Mimo tylu zastrzeżeń, tak odmiennych w tym względzie sądów, niechaj wyniki same przemówią. A cóż one głoszą? Włada doskonale językami: polskim, łacińskim, włoskim i niemieckim — nie tylko w słowie ale „gładko nawet w tych trzech językach myśli swoje tłumaczy". Posiada duże oczytanie, wcale wszechstronne, zasięg znowu jego zainteresowań nierównie nawet większy od nabytych wiadomości. A ponad tym wszystkim ta wielka, czysta kultura włoskiego Odrodzenia, która niemal z krwią macierzyńską wchodziła w Zygmunta. Niebawem już złoży tak piękne i rzetelne dowody przejęcia się nimi. Nawet i strony moralnej dworu królewskiego nie wolno nam zbyt pochopnie umniejszać i obniżać, nie mając po temu zbyt silnych danych.

A wspomniana już opinia publiczna bynajmniej sprawy nie zasypiała. Jej wyrazem najpiękniejszym i najbardziej rzetelnym, to wskazania i nauki podane w memoriale pod-



Ryc. 25. Zygmunt August — wg. portr. ze szkoły Cranacha młod.

kanclerzego państwa, Piotra Tomickiego, tego prawdziwego, jak go nazywa dziejopis współczesny — „ducis consilii publici". Tego momentu nie wolno nam pominąć. Słowa bowiem sędziwego sternika nawy państwowej, tchną taką miłością i troską o losy przyszłego władcy, tak prosto i serdecznie kreślą zadania panującego, iż musiały niewątpliwie wywrzeć wpływ zbawienny. Podzięka była może nagrodą najwyższą dla schodzącego już z grona żyjących... „...W przedzgonnym niemal błogosławieństwie prosił podkanclerzy „...by Bóg Wszechmocny a Najłaskawszy, pełnego nauk, w cnoty zdobnego, zachować raczył w szczęściu prawdziwym, chwale w długie lata aż do sędziwej starości..."

Niestety, nie w całej osnowie miało się ono sprawdzić! W samej zewnętrznej postaci tyle uwidacznia się rysów po matce. Powierzchowność ciekawa, ujmująca. Twarz pełna, cera śniada prawie przeźroczysta, wargi wydatne, spieczone — jak u typów włoskich. Na twarzy jakby wrodzony smętek i zaduma. Czasami tylko pojawi się uśmiech. Wielkie oczy przykryte opadającą powieką. Pociągał ludzi, ale równocześnie budził szacunek, niemal obawę.

Nie umniejszała jej pewna miękkość charakteru, już wrodzona Zygmuntowi. Czytamy w jednej z relacji posła rakuskiego, jak Bona często bardzo mawiała, iż wybrykiem natury osądziła, iż Izabela przyszła na świat dziewczynką, natomiast Zygmunt chłopcem. W tych bardzo znamiennych

słowach zawarła się może najlepiej uchwycona charakterystyka królewicza.

W każdym razie im bardziej rósł w lata, a starość nieuchronna spadała na barki ojca „...wielką nadzieję po sobie i ojcu i królestwu czynił“. A zaufanie powszechne w nim pokładane wyraz znalazło pełny w ocenie senatorów, korony królewskiej doradców, którzy „Zygmuntowi Wtóremu imię Augustus poczęli dawać“. Przyszła wreszcie próba samodzielnego już żywota i rządzenia. Z woli ojca obejmuje w r. 1544 faktyczne rządy na Litwie. Stosunki wewnętrzne nie były zgoła dobre. W zewnętrznych bowiem, na razie nie zachodziły żadne poważniejsze zmiany. Rządy wielmożów litewskich — to ucisk warstw wszystkich. Jak stwierdza świadek bezstronny... „wywierają oni okrutną wobec innych tyranię. Krzyk i jęki biją w niebiosa, sprawiedliwość zginęła“. Zatem pola do naprawy było aż nadto wiele. Młody królewicz przeprowadza w pierwszym rzędzie lustrację, wiecznie niepewnych i zmiennych granic od strony Polski, dalej rewizję zamków granicznych. Nie obojętnymi dlań były sprawy skarbowe i kwestie monetarne. Ale największą zasługę — może nawet za mało docenianą — pozyskał sobie — kontynuując wspomnianą już reformę agrarną. Z ogłoszoną później „ustawą włóczną“ była nie tylko epokowym osiągnięciem gospodarczym ale i narodowym. Wielkim krokiem polonizacji wschodnich obszarów, postępem naprzód w późniejszych pracach unifikacyjnych. Niebawem wypadki powołają Zygmunta na szerszy teren działania. 1 kwietnia 1548 r. umiera Zygmunt I — rządy przechodzą na syna. A obejmował je w czasach niezwykle ciężkich. Dokonywa się gruntowna przemiana, o zakroju niemal rewolucyjnym. Społeczeństwo polskie zdobywszy już pełnię praw politycznych i dobrobytu materialnego, sięgnęło po atut ostatni — prawo stanowienia o samym ustroju państwowym. I zdobyło je. Wniwecz padały wielkie zamierzenia zapobiegliwej matki-królowej! Ale z takiego nowego układu stosunków wypływały już poważne następstwa dla

nowego władcy. W zasadzie — może późno — zrozumiał je Zygmunt August i w tym tkwi, z jednej strony jego dojrzałość polityczna, umiejętność dostosowania się do warunków chwili — z drugiej niewątpliwe sukcesy na tylu polach życia polskiego, chociażby nawet za cenę rozluźnienia czy zerwania stosunków rodzinnych.

Problemat wschodni stawał się coraz bardziej aktualnym, należało go nie tylko zrozumieć ale w pewnym stopniu i załatwić. Pozostanie wiekopomną zasługą króla, iż zdobył się na pewną inicjatywę twórczą w tym zakresie, opuściwszy dawne łożyska polityki oportunistycznej swego rodzica, dyktowane raczej korzyścią i interesem sąsiadów, aniżeli własnego kraju. Niechętny Habsburgom (mimo dwukrotnych związków małżeńskich — w rzeczywistości mu narzuconych) zgoła inaczej rozwiązywał sprawę turecką i z nią złączone węgierskie, mołdawskie. Miejsce dawnej aktywności zajęła dążność pokojowego pożycia z Turcją. Dalej, może zapatrzony w wielkie pochody dziada Kazimierza — zwróci baczną uwagę na Wschód — północny. Stworzy tym sposobem nowy etap walki o Bałtyk. Najnowsze badania wykazują już dzisiaj dowodnie, iż wcielenie Inflant do Polski było wynikiem osobistych prac, starań i zapobiegliwości królewskich. Już od r. 1552 w zupełnej niemal tajemnicy przygotowywał plan włączenia Inflant. To wcielenie ich do Polski z jednej strony uzupełniało straty poniesione — z drugiej miało ułatwić rzecz najważniejszą: od dawien dawna grożące zapasy orężne z wrogiem, w tej chwili najgroźniejszym — Moskwą, w osobie Iwana Groźnego. Swe głębokie przekonanie, płynące już nieodzownie z nakazu politycznego, umiał przelać we wszystkie stany polskie i litewskie...“ gdyby ziemię tę posiadł moskiewski i opanował brzeg morski... co by za trudność państwom JKM. na potem przyjść mogła... poniechanie takiej okazji byłoby nie tylko szkodą, ale ...i wieczną sromotą“. Dziesięcioletnie zapasy z Moskwą zmierzały do usunięcia tego niebezpieczeństwa i sromoty i jakże walnie, z pomocą innych jeszcze środków,

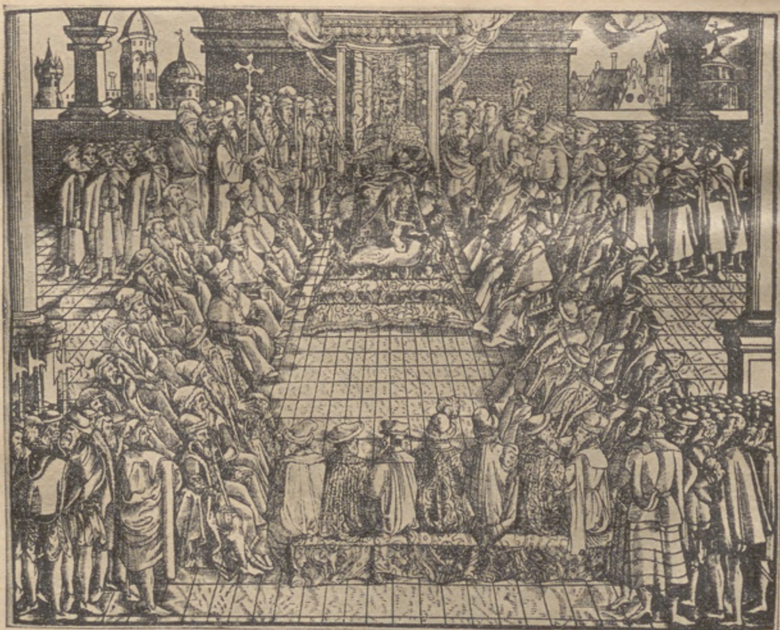
przygotowywały następną epopeję batoriańską. A w perspektywie dalszej widna troska... „o dominium maris baltici“, jakby nakaz pradziadowych odgłosów. Z tym złączone zamysły utworzenia własnej floty, organizacja freibiterów (Kolankowski).

A świadom był król, iż wszystkie powyższe sprawy wywrzeć muszą wpływ niemały na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych, specjalnie polsko-litewskich.

W tym zakresie praca i zasługi królewskie okazały się najbardziej znamienitymi. Wypadek czysto osobisty, rodzinny (w życiu jednak królewskim granica między zdarzeniami natury prywatnej a publicznej jest tak wątłą, iż nawet słaby podmuch może ją zerwać) małżeństwo z Barbarą, a raczej powszechny niemal sprzeciw tym związkom, oddalił na czas dłuższy sfery szlacheckie. A one przecież od lat szeregu z dużym nakładem przekonania i nie słabnącej konsekwencji przygotowywały wielki plan „egzekucji praw“, która w rzeczywistości mieściła w sobie szczegółowo opracowany plan przebudowy Rzeczypospolitej. Na lat dopiero 10 przed zgonem uświadomił sobie król, iż tą drogą pójść należy, w oparciu o szerokie masy szlacheckie. Dotychczasowi jego powiernicy — senatorowie świeccy i duchowni już się przeżyli, nie dorośli do nowych czasów i zadań. Oglądnąć się należało za sojusznikami nowymi. Zjawiły się młode zastępy szlacheckie, które chowały się i urastały w nowej atmosferze. Zamiast interesu wybitnie egoistycznego umiały wysunąć postulat dobra publicznego. A jakiż szeroki, a zarazem i głęboki ten program, wychodzący ze znakomitej izby poselskiej, która naprawdę umiała skupić w swych szeregach, co było w Polsce najlepszego, najrozumniejszego. Rodziło się wielkie stronnictwo reformy, o którym słusznie już powiedziano, iż było jedynym na wskróś narodowym i polskim a nie austriackim ani francuskim, czy innym. W dziejach następnych podobny dobór ludzi się już nie powtórzy. Na miejsce pierwsze w postulatach tego obozu wysuwa się plan zjednoczeniowy, dalej idzie na-

prawa i powiększenie skarbca publicznego, utworzenie wojska i jego organizacja w szerokim zakresie obrony granic, naprawa sądownictwa, kontrola administracji. Król nie tylko w zasadzie przyjmował go, ale rzucił na szalę cały swój autorytet, mienie rodzinne, by go zrealizować. Stąd udział w tych pracach, które będą kosztowały nie mało zabiegów, starań — niemal zapasów z przeciwnikami w potężnych wielmożach zwłaszcza litewskich — osobisty, czynny a stąd i prawo uzasadnione do zasługi i wdzięczności współczesnych i potomnych. Jak już rzekliśmy — na czoło wysuwa się unia polsko-litewska. I w tym względzie musiał pójść na duże nawet ustępstwo (zachowanie dwoistości administracji przy unifikacyjnym programie), ale zdawał sobie sprawę ze zbyt jeszcze żywego poczucia samodzielności na ziemiach litewskich.

Ryc. 26. Sejm za ostatnich Jagiellonów



Trudno niewątpliwie wgłębiać się w uczucia drugich, sądować ich miarę — ale bezspornym chyba pozostanie jedno. Kiedy w dniu 1 lipca 1569 roku po zaprzysiężeniu aktów unijnych w salach zamkowych, król w podominikańskim kościele lubelskim zaintonował hymn dziękczynny „Te Deum..." to już nie tylko radość rozpierała szerokie serce królewskie, ale wtórowało jej zadowolenie ze spełnionego wielkiego dzieła. Bo gdzież drugi przykład w dziejach świata, by dwa narody się łączyły bez podboju, bez rozlewu kropli krwi? Po długich naradach, wahaniach — to prawda, ale w zgodzie i spokoju. Niejeden badacz nad tym się zastanawiał — a wszyscy musieli jeno podziw wyrazić. Dla obu narodów i dla króla, który im włodarzył!

A za unią, czy przed nią szło realizowanie innych punktów programowych. Więc rewizja nadań królewskich od Aleksandra poczynając, za czym miało iść odebranie nieprawnie dzierżonych dóbr zastawionych, królewszczyzn, wreszcie urzędów. Rewizja królewszczyzn, która miała prowadzić głównie do pomnożenia zasobów i dochodów skarbowych wystąpiła jako główny postulat tzw. egzekucji. Przechodziła ona różne i zmienne koleje, by wreszcie na sejmie 1567 r. zadowolić się uchwałą znacznie ścieśniającą poprzednie zamiary i projekty. Nie przeprowadzono zwrotu królewszczyzn, zobowiązano tylko ich właścicieli do opłacania za przykładem króla „kwarty" na rzecz stałej obrony. Niezależnie od tego król w poszczególnych wypadkach odbierał dobra bezprawnie „trzymane". Po wygaśnięciu dożywoci i po zrealizowaniu pełnego już programu całe dochody miały iść na cele wojskowe. Obrona granic wchodziła obecnie na grunt rzeczywistości. Z tego rodzi się postulat stałego już wojska, gdyż... „trzeba inszego szukać sposobu, aniżeli nasz dawny, pospolitą wojną". I w omawianym okresie 1562—72 wszystkie sejmy zajmować się będą powyższymi zagadnieniami, podążając do możliwej realizacji.

Zasięgiem swym obejmowały reformy nie jedną tylko warstwę, ale cały naród. Czytamy w propozycji królew-

skiej z r. 1563 o konieczności uregulowania praw „kmieci, rzemieślników, kupców, mieszczan i innych członków Rzeczypospolitej, które, acz są podlejsze (niższe) niż stan rycerski, ale tak potrzebne, że bez nich Rzeczpospolita żadną miarą stać nie może?“ O ileż te zamysły królewskie wyprzedzają i czasy same i ludzi jemu współczesnych.

W sposób zgoła swoisty formował się stosunek króla do wielkiego ruchu pod nazwą reformy i reformacji. Był Zygmunt August niewątpliwie człowiekiem bardzo tolerancyjnym. Chętnie czytywał pisma katolickie i strony przeciwnej. Co więcej przyjmował dedykacje uczonych, z obozu różnowierczego. List-dedykacja toć przecie forma wówczas przyjęta. Czyni to Kalwin, Secundo Curione, i wielu innych. Król dziękował za piękne słowa i pochwały pod jego adresem wypowiadane, czasami nawet się usprawiedliwiał, jak np. uczonemu proboszczowi zurychskiemu Bullingerowi, iż z powodu zajęć sejmowych nie mógł przeczytać jego wywodów, obiecywał to uskutecznić, jak tylko czas mu pozwoli. Na takim tle urastały owe wielkie nadzieje w obozie reformowanym — znów słowa oburzenia w obozie katolickim np. u Hozjusza. Ale czyż taki stan rzeczy nie stwierdzał czegoś wręcz przeciwnego? Jakże płonne były obawy jednych a zawodne nadzieje drugich. W życiu Zygmunta niewątpliwie należy rozróżnić dwie epoki. Jedna do r. 1548 (pamiętnego małżeństwa), kiedy był katolikiem „politycznym“, może nawet pewne idee nowego ruchu go zaciekawiały — ale do zerwania było jeszcze bardzo daleko. Stanowisko izby poselskiej, złożonej z większości różnowierczej, wobec małżeństwa z Barbarą odsunęło go w zupełności od tych warstw. Tyle z racji stanu królewskiego. A jeżeli chodzi o jego przekonania osobiste — to chyba nie mogą budzić żadnych zastrzeżeń. Dajmy wiarę słowom królewskim ...„stanowczo i pod przysięgą zaręczył, iż był i do końca życia będzie katolikiem, że umrzeć w wyznaniu przodków pragnie...“ Innym znowu razem pisał..., „pochodzimy bowiem z takiego rodu i od takich rodziców, którzy naj-

gorliwiej zawsze oddani byli religii ojców..." Z przekonania najgłębszego bronił każdego wyznania, miał wielkie ambicje w różnych idące kierunkach, nigdy nie pragnął być sumień władcą. Wyraźnie i głośno oświadczył na sejmie lubelskim: „Bo też wiary budować nie moja rzecz..." Nie ograniczał się wyłącznie do słów. Za tym szła praktyka. Odbywa ćwiczenia religijne, rozdaje jałmużny w dni świąt i postu, znamy jego dotacje dla kościołów krakowskich i wileńskich. Jasnym z uwag powyższych, iż ruch reformacyjny nigdy liczyć na króla nie mógł. Tak blisko stanął prawdy Andrzej Lubieniecki, kiedy pisał o królu ...„A król to był szczęśliwy, iż się w Pana Jezusowe plewidło wdawać nie chciał, zostawując mu to, co Jego urzędowi należy i aniołom Jego".

A w obiektywnej ocenie samego ruchu różnowierczego, jego przejawów, rozwoju aż nadto szybkiego, po czym upadku — jedno znowu możemy stwierdzić. Tak spokojnej, bezkrwawej ewolucji nie spotykamy w żadnym kraju.. Przemożna część zasługi za wytworzenie takiego stanu rzeczy niewątpliwie i bez zastrzeżeń będzie znowu udziałem i prawem królewskim.

Zaprzeczano, nawet w czasach najnowszych, królewskim zasługom w formie mecenatu. W tym względzie może rozbieżną się okazała czynna praktyka królewska od jego zapatrywań istotnych. One nie mogą budzić żadnych zgoła zastrzeżeń a i pierwsza zapisze realne całkiem zasługi, które jeno najogólniej możemy przedstawić. Przeglądnijmy tylko pozycje „Księgi Marszałkowskiej" a ileż tam znajdziemy nazwisk, które były prawdziwą chlubą „złotych czasów" obu Zygmuntów. Ot dla przykładu: uczony, polityk, dyplomata — Stanisław Fogelweder, Justus Decjusz, prawnik Piotr Rozjusz, poeta Mikołaj Kochanowski, szereg lekarzy. Wreszcie już luminarze polskiej kultury: Jan z Czarnolasu, znakomity filolog Andrzej Patrycy Nidecki. Orędownictwo królewskie będzie udziałem wielkiego statysty Andrzeja Frycza bliskiego współpracownika Zygmuntowego. Z racji

udzielenia mu, niezwyczajnego wprost glejtu bezpieczeństwa, wypowiadał bardzo znamienne słowa, które starczyć mogą za prawdziwe credo Augusta w tej materii: "...Nam praca mężów zacnych i uczonych godną się zdaje nie nienawiści, tylko pochwały i naśladowania." A stosunek i pomoc niesiona Orzechowskiemu, jakoby w zapomnieniu ciężkich krzywd zadanych ukochanej Barbarze — czyż nie jest wprost wzruszającą? Nawet Kochanowski, niezbyt łaskawy dla króla, stwierdzał: „Nie tylko obecność mile ciebie wspomni — Lecz wieki cię poznają uwielbią potomni".

Zasługi Zygmunta Augusta w zakresie kultury umysłowej zatem wcale widoczne. Nie podobna jednak pominąć umiłowania królewskiego niezwykle ważnego — książki jako takiej. Tradycje rodzinne w tym kierunku były bardzo słabe, zasługi więc stworzenia imponującego, jak na owe czasy księgozbioru pozostają już zasługą osobistą, rzucają tak piękny materiał do charakterystyki samej jego osoby. Pod względem liczebnym biblioteka liczy ponad tysiące pozycji, a składają się na jej zawartość różnorodne działy, więc: prawo, historia, teologia, autorzy współcześni, starożytnictwo, filozofia, astronomia, obok wcale bogatego działu rękopiśmiennego. Przeważna część dzieł wchodziła do biblioteki drogą zakupów, uskuteczniany ch przez królewskich wysłanników za granicą, nabywanie okazyjne w kraju, oraz formą darowizny autorów polskich i obcych. Oprawa dla wszystkich dzieł charakterystyczna. Skórzana z tłoczoną ornamentacją w złocie, obficie zdobna z napisem na stronie odwrotnej: Sigismundi Augusti Monumentum. W roli bibliotekarzy, czy pracowników w zbiorach, spotykamy znowuż nazwiska tak dobrze znane w dziejach piśmiennictwa narodowego. Dość wymienić kaznodzieję Jana Koźmińczyka, Trzycieskiego Andrzeja, który był „vir multarum linguarum peritus simul et humanista" tak wysoko ceniony w Polsce ówczesnej przez najwyższe sfery kulturalne z Kochanowskim na czele, literat i tłumacz, zarazem sekretarz królowej Barbary — Stanisław Koszucki. Jego staraniem ka-



Ryc. 27. Oprawa książki z biblioteki Zygmunta Augusta

talog książek działu prawniczego. Wreszcie tak dobitnie się zaznaczył w dziejach biblioteki, mistrz najznakomitszy prozy polskiej, Łukasz Górnicki. Z porządkowaniem archiwum królewskiego związały się znowu dwa nazwiska: uczonego biskupa i dziejopisa Marcina Kromera, wreszcie niebawem już sławnego Jana Zamojskiego. Może ten krótki przegląd obali chociaż częściowo niesłuszne o królu mniemania.

W łączności pozostają inne jeszcze, o wiele walniejsze zasługi około rozwoju polskiego języka. Podkreślamy w pewnej łączności, gdyż biblioteka sama była tą kuźnicą, skąd na kraj cały wychodziły nowe prądy i hasła. Sam król — jak wiadomo — władał językiem polskim po mistrzowsku... „wymowy był takiej, iż trudno kto mógł się z nim w polszczyźnie zrównać“ powiada o nim pisarz współczesny (Bielski). Przemawiał znakomicie np. na forum sejmowym ...„nie cudzoziemskim językiem, ale rodowitym naszym, nie przez tłumacza, ale usty swymi, własnymi, pańskimi...“ I współcześni już zdawali sobie z tego sprawę, kiedy pisarz np. Murzynowski wśród znacznych, może największych zasług kła-

dzie: „słowa Pańskiego językiem polskim drukowanie“. Niewątpliwie sam monarcha mowę ojczystą podnosił do godności czynnika tak silnego, iż mógł on szerzyć sławę narodu, najpiękniejsze uczucia wypowiadać we własnym języku. Takie stanowisko jakże ułatwiało zetknięcie się z szerszymi sferami, jako oparte na bezpośredniości wysławiania się. Nie jest też przypadkiem, iż tak wybitni krzewiciele języka polskiego znaleźli się w otoczeniu właśnie królewskim. Stwierdził te zasługi świadek najbardziej do tego powołany, wymieniany już Górnicki, kiedy pisał w „Dworzaninie“: ...„A to zasię nie od szczęścia jest, ale właśnie z ręku królewskich, iż ma Polska tyle ksiąg swoim językiem, ile się ich pierwej nigdy nie znajdowało“. A zrozumienie zasługi dla nauki czyż nie uwidoczniły się w pracach około założenia wszechnicy wileńskiej (propozycja na sejmie grodzieńskim 1568 r.), w zapisie swej biblioteki dla Kollegium?

Zasługi na polu kultury materialnej posiadają już sprawdzian bardziej wyrazisty, przemawiający do nas tak żywo swą różnorodnością i ilością. I tradycja sama w tym względzie była żywa. Wstępował w ślady rodzica, który na budowle wydawał ogromne sumy. O ile jednak Zygmunt I rozwinął tak doniosłą działalność budowniczą i artystyczną na polu Krakowa przed innymi, dalej Małopolski — to syn zainteresowania przenosił na ukochaną ziemię wileńską, przede wszystkim jej stolicę — Wilno. Dawał temu zresztą wyraz szczery i rzetelny w powiedzeniu: ...„Od tego Wilna nikt nas odwieść nie zdoła...“ A podnieść należy z całym naciskiem, iż twórcza inicjatywa obu Jagiellonów w zakresie sztuki wielkiej i małej była już ich zasługą nieodłączną. Wzorów ani zachęty nie mieli. Wszak społeczeństwo samo dla tej dziedziny nie okazywało zainteresowania, wprost przeciwnie stosunek cały pozostawał obojętnym, czasami nawet wprost negatywnym. Same przekazy źródłowe i literackie wiele o tym mogłyby powiedzieć. Rozpoczyna od zamku wileńskiego, wykupując domy i place wokół zamku. Już w okresie wielkorządów litewskich wydawał

na to ogromne sumy. W okresie np. 2 lat (1545—1547) na ozdabianie komnat, budowę nowych pomieszczeń, na łazienki, stawy, sadzawki szły sumy ponad 7 i pół tysiąca kóp litewskich. Sprowadza do Wilna znakomitych artystów rzeźbiarzy jak Marię Padovana, Jana ze Sieny, mistrza Konstantego — dla zbudowania pomników zmarłych żon, przebudowy samej katedry. Dla robót malarskich przyzywa król mistrzów: Ostrowskiego, Chełmińskiego, Rutkę i innych. Zakres robót budowlanych przybiera tak duże rozmiary, iż okazuje się potrzeba stworzenia jednolitego kierownictwa nad tymi pracami. Urząd ten obejmuje Job Pretfus inżynier wojskowy, architekt i budowniczy (do pomocy dodani Włoch Ludwik i Fryd. Unsterffe). Pod jego nadzorem powstają zamki: kamieniecki, dalej w Skale, Przegorzałach, Sandomierzu, Rusieczu a głównie Tykocinie. Przeglądając pozycje rachunków z tych czasów stwierdzamy, jak to pokaźne zastępy rzemieślników ruszają co pewien czas w pochodzie na wschód dla podejmywania tamże wielostronnych prac. Spotykamy tam cieśli, murarzy, tokarzy, kołodziejów; równolegle z nimi odchodzi materiał i narzędzia. A pozycje „na budowle wileńskie" idą w grube tysiące. (Np. r. 1552 zarządca otrzymuje od podskarbiego na ten cel 7200 flor., w następnym: 1000 fl — 2000 fl — 1207 fl). Na samym zamku wileńskim pojawią się niebawem złotnicy i medalierzy. W służbie królewskiej pozostaje poczet ich niemały; wiąże się to ze specjalnymi umiłowaniami królewskimi, gromadzenia drogich kamieni, wyrobów ze złota. Tworzyły one osławiony skarbiec królewski, który budził podziw zwiedzających; szacowano go na sumy zgoła fantastyczne. Obok nich hafciarze, mistrze arrasów, emalierzy gem, rytownicy i tylu innych specjalistów różnych nacji.

Tak rosła i powstawała na rubieżach wschodnich wielka stolica, której monarcha poświęcał moc uczucia szczerego. Jak wiadomo nie lubił Krakowa. Dlatego skromnie stosunkowo zaznaczyły się jego starania o stolicę koronną. Jedynie na Wawelu kolekcja arrasów (200 sztuk), jedyna w swo-

im rodzaju obok skromnej galerii obrazów, mogła godnie współzawodniczyć z najcenniejszymi zbiorami zagranicznymi. Służyła znowu, jako dowód wysokiego poziomu artystycznego i umiłowania królewskiego. Już współczesny niemal pisarz i statysta stwierdził, iż... „w Wilnie mieszkał ciągle August i jedno Wilno domem swym nazywał... w Wilnie łaźnie, ogrody, domy, pałace i nie wiedzieć wiele innych rzeczy pozakładał“. A czasów późniejszych dziejopis uzupełniał te uwagi... „wszystko to ożywił, wszystkiego tego duszą był August, wszystko to nim i przez niego żyło i póty tylko żyło, póki on“.

Ryc. 28. Arras ze zbiorów Zygmunta Augusta na Wawelu



Powyższe dane mogą dać równocześnie wyobrażenie o jego świetnym dworze. Wpływy kultury renesansowej, specjalnie włoskiej i to w formach najczystszych, widniały na każdym kroku. I w szerokim rozmachu, bogactwie, poziomie artystycznym... Dwór ten to równocześnie doskonała szkoła młodzi szlacheckiej.

Trzykrotne Zygmuntowe zaślubiny tworzyły dlań pewne etapy, czy wydarzenia życiowe, tak bardzo sobie niewspółmierne. Żonę pierwszą Elżbietę austriacką wprowadzono na Wawel w r. 1543 wśród dwutygodniowych uroczystości. Pod względem przepychu, wystawności, nawet samego nastroju — nie miały podobnych w czasach uprzednich i późniejszych. Nie sprawdziły się niestety, wielkie nadzieje dynastyczne i szczęścia osobistego z nimi związane. Serca wybrańca nigdy właściwie pozyskać nie zdołała — umiera w dwa lata później. Tragicznym wprost finałem kończyć się miało późniejsze małżeństwo z jej siostrą Katarzyną. Sama koncepcja wyrosła na podłożu wybitnie politycznym, pozbawiona jakiegokolwiek uczucia, którego tak bardzo królowi było potrzeba — oczekiwanego, upragnionego potomka nie dała. Stąd konflikty, zawiedzione nadzieje, usiłowania do unieważnienia małżeństwa. A kiedy tego nie potrafił osiągnąć, po długich staraniach dyplomatycznych, doprowadził do wyjazdu królowej z Polski. Faktyczny więc rozdział — śmierć jej poza krajem niewiele poprzedzając zgon Zygmunta. Może te ciężkie losy były także wynikiem wspomnień uprzednich szczęśliwych, ale za to tak krótkotrwałych godów. Związek z Barbarą Radziwiłłówną, w tajemniczych dokonany okolicznościach, niewątpliwie wyrastał na podkładzie szczerego, głębokiego uczucia, dawał małżonkowi moc szczęścia, ale z drugiej wzniecił wojnę z rodziną, całym niemal narodem krajów koronnych i litewskich. O ile król przeszedł całe morze przykrości, obelg, kiedy widmo buntu zawisło niemal nieuchronnie nad spokojną krainą, tak z drugiej on sam wykazał moc hartu, siły nie spotykanej. Czy zasługiwała na to bogdanka serca — nie

nam o tym sądzić. W każdym razie moment swojszczyzny, zresztą głęboko ujmowanej, a pozostający w łączności z uczuciem i dumą patriotyczną, może i tutaj skromną odgrywał rolę. Wszak pisał król do świekra Radziwiłła... „nie potrzeba do niej mówić po włosku, ani po łacinie; rozumie ona, gdy nasz poddany dla ojczyzny, dla nas i dla naszej sławy mówi...“

Zygmunt August jest jedną z najcharakterystyczniejszych postaci królewskich nie tylko w dobie Jagiellońskiej, ale na całej przestrzeni dziejów narodowych. Staraliśmy się w możliwie krótkich rzutach odpowiedzieć na postawione sobie pytania. Przed oczyma naszymi przesunął się korowód wydarzeń o znaczeniu dziejowym. A we wszystkich król brał rolę czynną i żywą. Pomagał mu w sukcesach autorytet wielki, oparty na rozumie, wykształceniu, wrodzonych zdolnościach dyplomatycznych. Czyż tak często ganione „dojutrkowstwo“, utożsamiane z brakiem woli, niechęcią decyzji, słabością charakteru — nie było w rzeczywistości jedynym sposobem rozwiązywania zawiłych sytuacji państwowych. Ileż i jak wiele mogłyby o tym powiedzieć rozważania nad rozwiązywaniem problematów reformacyjnych, czy nad dziejami unii?

Do tego dołączało się przywiązanie społeczeństwa do samej dynastii i jej przedstawiciela — niestety ostatniego! Mimo tylu rysów zda się pozornej miękkości, umiał się zdobywać ten władca na czyny i kroki bardzo stanowcze. Niemal graniczyły one już z samowolą. Nie na żarty pisał do biskupa poznańskiego: „my tego o nikim nie rozumiemy, kto by sobie większą władzę nad nas w Koronie przywłaszczyć chciał“. Miał też poczucie godności i władzy królewskiej, wysokie miał pojęcie o dostojeństwie i majestacie Rzeczypospolitej. To zgoła nie przeszkadzało, iż się „kochał w miłości swoich poddanych“.

Możemy mieć niejedno zastrzeżenie co do sposobu prowadzenia przezeń polityki, całości nawy państwowej, umie-



Ryc. 29. Zygmunt August — według współczesnego portretu

jętności wczuwania się w nurt życia współczesnego, dokonywujących się tak zasadniczych przemian — końcowe jednak wyniki jego zachodów raczej za królem przemówią. Jeżeli nazwano epokę ostatnich Jagiellonów „złotą epoką“ w dziejach — jeżeli na to pojęcie złożyły się: sukcesy polityczne i militarne, stan wysoki oświaty i kultury, tolerancja, wolność nigdzie nie spotykana — to część zasługi spaść musi na samych włodarzy narodu. A dalej porównanie z współczesnymi monarchami Europy wyjdzie także na korzyść Zygmunta Augusta.

Takim był jako król. Poznajmyż także człowieka samego. Ostatni z Jagiellonów skupił w sobie wszystkie niemal cechy człowieka Odrodzenia. Pragnie stawać na gruncie twardej rzeczywistości, żywi chęć-pragnienie możliwie wszechstronnej działalności, nawet odznaczenia się, dokonania czynów wielkich i świetnych. Przerasta on tak bardzo swe otoczenie, wyprzedza o długie dziesiątki lat — może i więcej. Tak bardzo krytyczny w stosunku do siebie i drugich, patrzący w przyszłość nawet daleką. Świadom jej: „co nam potrzeba każdemu, trochę płótna i ziemi na trzy łokcie...“ wypowie wzruszony na sejmie r. 1563. Ale przede wszystkim pragnie zgłębić własną naturę, odmierzyć jej siły, czy też bezsiłę. Świadom jest obowiązków ciążących na nim, a związanych już z diademem, który często tak bardzo obarczał. Przyjmuje na się coś w rodzaju cierpiętnictwa narodowego... „panujący są narzędziami gniewu Bożego... jest przeznaczeniem moim i chłostą za własne i królestwa mego grzechy“. Takie samopoznanie jak wysoko go stawia ponad poddanych, innych panujących.

Król jest z gruntu dobrym, ale wszystkich przejąć tym samym nie umie: ...„któż jest rozrzutny swoich przysług, aby nawet niechętnych i niewdzięcznych chciał koniecznie ocalać“. Liczy tylko na własne siły, ma poczucie wartości naprawdę niezniszczalnych, „sama dobra sława trwa“.

 Społeczeństwo nie mogło nieraz nadążyć, dotrzymać kro-

ku zamysłom królewskim. Wobec takiego rozdźwięku stawał osamotniony. Wydzierał mu się wtedy okrzyk tragiczny: „Nie rozumiem, co za nieszczęście, iż mię rozumieć nie chcecie".

Tak rodziły się owe sprzeczności, a ich następstwem, zwalanie winy, czy uwypuklanie pewnych błędów. By posłużyć się przykładem typowym w ocenie jego cnót rycerskich, a raczej stwierdzaniu przez współczesnych braku ich. Nazwano go przecież „panem niewojennym"! A on stwarza wielki arsenał na zamku wileńskim pod kierunkiem Oswalda Baldtnera. Sprowadza zbrojmistrzów, odlewaczy dział, płatnerzy. Odlewa działa w nie spotykanej ilości, cekhaus (ludwisarnię) wileński oddaje w zarząd Thuringowi, buduje zamki (Bracław, Tykocin i in.), opatruje je sprzętem wojennym; idą na to olbrzymie sumy ze skarbu królewskiego. Prowadzi kilkunastoletnie boje o ujście Dźwiny i znów wydaje na to z górą dwa miliony, stwarza początki floty, w kwarcie daje podstawę stałej armii, w rotach granicznych kształci wyborne zastępy dowódców przyszłych. Czyż znowu nie pomieszanie pojęć — podsuwanie pod pewne formy odmiennej treści?

Sam świadom był wad i błędów, często o tym mawiał. Rozmiłowanie w przepychu, klejnotach, koniach i kobietach, rozluźnienie obyczajów, wedle innych zbytni pociąg do polowań. A poza tym inne już bardziej drobiazgowe, jako przejawy neurasteniczne, może wypływy krwi błękitnej, może związane z nim, jako ostatnim w rodzie. W przerysie umysłowym — samotnik-filozof. Prawdziwy modernista na tronie polskim, czasami aż nazbyt krytyczny. W tego rodzaju typach, w ich ideologii kryją się nieuchronnie światopoglądy schyłkowców, pierwiastki zguby... Czasami zbyt zapatrzony w nieznaną dal, dlatego „teraźniejszość mu się z rąk wydzierała".

By dopełnić obrazu epoki, której był synem nieodrodnym, wykładnikiem pełnym: hołduje sztukom tajemnym, jakaś niepohamowana wyobraźnia porywa go i prowadzi w dzie-



Ryc. 30. Nagrobkowe pomniki Zygmunta I i Zygmunta Augusta w katedrze wawelskiej

dzinę magii. Nieobcy zabobonom aż do śmieszności. A to wszystko tak bardzo charakterystyczne!

Czym są jednak te wady znikome wobec walorów potężnych, wobec dzieł dokonanych!

Niechaj za wszystkie starczy przeprowadzona unia — z miłości i troski o przyszłość — poczęta.

W testamencie swoim przekazywał swym ludom miłość, jako „jedyną spójnię istotną dzieł i żywotów ludzkich ...zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi... unią zwali i mocnymi spiski... na wieczność ukrzepili".

Ryc. 31. Orzeł Zygmuntowski
z medalionu J. M. Padovano



WSKAZANIA BIBLIOGRAFICZNE

Całokształt epoki ujętej czasokresem rządów ostatnich dwóch Jagiellonów z dawniejszych uczonych podał SZUJSKI J. Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane, tom II. Jagiellonowie — specjalnie — Doby trzeciej okres drugi. Czasy dwóch Zygmuntów Jagiellonów. Kraków 1894. Mimo specjalnego nastawienia niektóre rozdziały, oparte na gruntownych badaniach źródłowych po dzień dzisiejszy zachowały swą wartość i znaczenie. Podobnie wielkie walory i swoisty charakter mają Dzieje Polski M. BOBRZYŃSKIEGO, w czwartym z kolei wydaniu. Warszawa. Chodzi nam o t. II obejmujący czasy omawiane. Gruntowne i wszechstronne opracowanie podał w cytowanym poniżej dziele O. HALECKI. Mimo zasady podawania jedynie literatury polskiej nie podobna pominąć dzieła w języku niemieckim, pt. Neuere Geschichte Polens — I. Bd. Die zwei letzten Jagellonen (1506—1572), pióra dr E. ZIVIERA, z pochodzenia Polaka, znającego doskonale język i literaturę polską. Jest to najobszerniejsza o szerokim zasięgu źródeł znakomita praca.

Przełomowymi w poglądach na epokę Jagiellonów, a specjalnie dzieje obu Zygmuntów, są prace KOLANKOWSKIEGO L. wyszczególnione w spisie. Autor nie tylko przyjmuje jego poglądy, ale często cytuje je w tekscie, jako najbardziej miarodajne. W odniesieniu do Bony zgoła nowe wyniki przynoszą badania POCIECHY WŁ. w cytowanych pozycjach, a które znajdą rozprowadzenie już wszechstronne w przygotowanej książce o wielkiej królowej na tle epoki. I autor niniejszych ustępów, poza pracami wymienionymi w spisie samym, poruszał zagadnienia tychże czasów i postaci w odczycie habil. r. 1920. Stosunki artystyczne na dworze ostatniego Jagiellona i królowa Bona. Rewizja dotychczasowych poglądów, odczyt w PTH. r. 1933; ponadto w obecnym przedstawieniu podawał również wyniki własnych badań.

1. CHŁĘDOWSKI K.: Królowa Bona. Lwów 1929.
2. DAROWSKI A.: Bona Sforza. Rzym 1904.
3. FINKEL L.: Charakterystyka Zygmunta Augusta. Lwów 1888.
4. O. HALECKI.: Dwaj ostatni Jagiellonowie. (Hist. pol. Polski cz. II). Kraków.
5. HARTLEB K.: Jan z Ocieszyna Ocieski. Lwów 1917.

6. HARTLEB K.: Biblioteka Zygmunta Augusta. Studium z dziejów kultury królewskiego dworu. Lwów 1928.
7. KIESZKOWSKI J.: Kanclerz Kszysztof Szydłowiecki. Poznań 1912.
8. KOLANKOWSKI L.: Zygmunt August wielki książę Litwy. Lwów 1913.
9. KOLANKOWSKI L.: Sylweta Jagiellonów. Warszawa 1934.
10. KOLANKOWSKI L.: Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne. Lwów 1937.
11. Kultura staropolska. Kraków 1932.
12. MORAWSKI K.: Czasy Zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa 1922.
13. PAWIŃSKI A.: Młode lata Zygmunta. Warszawa 1893.
14. POCIECHA WŁ.: Geneza hołdu pruskiego. Gdynia 1937.
15. POCIECHA WŁ.: Bona Sforza d'Aragona (1494—1557). Kraków 1936.
16. POPIEL P.: Czynności artystyczne na dworze Zygmunta I. Kraków 1879.
17. PRZEZDZIECKI A.: Jagiellonki polskie XVI w., t. I—III. Kraków 1868 i n.
18. PUŁASKI K.: Gospodarka królowej Bony na kresach. 1878.
19. SZUJSKI J.: Charakterystyka Zygmunta Augusta. (Opowiadania i roztrząsania) tom II. Kraków 1886.
20. TOMKOWICZ ST.: Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów. Kraków 1924.

TABLICA CHRONOLOGICZNA

Daty	Panujący	Najważniejsze wydarzenia
1506-1548	Zygmunt I 6. II. małżeństwo z Barbarą Zapolską umarła 2. X. 1515 dzieci: Jadwiga 1513-1573 zaśl. 1535 Joachimowi brandenb. Anna (1515-1520)	24 stycznia 1507 koronowany 4. X. 1509 wojna wołoska 30. VII. 1514 strata Smoleńska 8. IX. 1514 zwycięstwo nad Orszą Lipiec 1515 kongres wiedeński Wojna z Albrechtem brandenburskim 1520—1521 Napady Tatarów 1522—1525 8. IV. 1525 traktaty krakowskie 1526 bunt gdańszczan — przybycie króla — nowa ordynacja dla miasta Gdańska 1526 objęcie Mazowsza po śmierci bezpotomnej ostatnich książąt 28. VIII. 1526 bitwa pod Mohaczem 1527 zwycięstwo pod Kaniowem nad Tatarami 22. VIII. 1531 zwycięstwo pod Obertynem Sejmy w latach 1532, 1533, 1535 żądanie odebrania praw wielmożom na rzecz szlachty. 1536, 1537 wojna rokosza Sejm z r. 1538 (senatorzy obierają własnych posłów) 1542 memoriał senatu koronnego o stosunkach w Koronie 1519 budowa kaplicy Zygmuntowskiej 1524 restauracja nagrobka Władysława Jagiełły 1513, 1520 pożary zamku wileńskiego 1529-1533 ozdabianie zamku wileńskiego 1539 posąg marmurowy Witołda 1 kwietnia 1548 śmierć Zygmunta I

Daty	Panujący	Najważniejsze wydarzenia
1518-1556	Bona Sforza d'Aragona, ur. 1494, um. 1557 dzieci: Izabela ur. 1519, zaśl. Janowi Zapolii um. 1559 Zygmunt August Zofia ur. 1522, zaśl. Henrykowi brunszw. um. 1575 Anna, żona Stefana Batorego, ur. 1523, um. 1596 Katarzyna ur. 1526, żona Jana ks. finlandz. króla szwedz. um. 1583 Olbracht ur. i zm. 1527	1517, 6. XII. ślub w Castelcapuano „per procuram" 1518, 15. IV. wjazd do Krakowa 1518, 18. IV. zaślubiny i koronacja 1527 projekty wymiany Śląska na księstwa włoskie 1528 uchwalenie statutu litewskiego 1538 obala projekt czterech rezydentów przy Zygmuncie Auguście 1545 otrzymuje oprawę na Mazowszu 1519—1537 nadania na rzecz Bony 1528-9, 1533-6, 1540-2 pobyty na Litwie 1548 wyjazd na Mazowsze 1. II. 1556 wyjazd z Polski 19. XI. 1557 śmierć w Bari
1548-1572	Zygmunt August ur. 1. VIII. 1520, um. 6. VII. 1572	18. X. 1529 koronacja na w. ks. litewskiego 20. II. 1530 Koronacja w Krakowie 1543 ślub z Elżbietą austr. 1544 obejmuje wielkorządy na Litwie VIII. 1547 ślub potajemny z Barbarą Radziwiłłówną 1548 listopad sejm w Piotrkowie, tamże sprawa o Barbarę 7. XII. 1550 koronacja Barbary 1551, 8. V. śmierć Barbary 1552—1557 prace około wcielenia Inflant 1562-1572 sejmy w sprawie wewnętrznej reformy (unia, skarb, obrona, stałe wojsko kwarciane, następstwo tronu) 1553 małż. z Katarzyną austr. 1565 opuszcza Kat. Polskę 1. VII. 1569 unia lubelska

INDEKS OSOBOWY I RZECZOWY

S P I S   I L U S T R A C J I

SPIS TREŚCI